

Mrozowska, Kamilla

Pierwsza w Koronie : "szkoły nowodworskie" w latach 1777-1795 : w 400-lecie powołania do życia pierwszej kolonii akademickiej w Krakowie

Rozprawy z Dziejów Oświaty 31, 37-77

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KAMILLA MROZOWSKA

PIERWSZA W KORONIE.
„SZKOŁY NOWODWORSKIE” W LATACH 1777—1795*
W 400-LECIE POWOŁANIA DO ŻYCIA
PIERWSZEJ KOLONII AKADEMICKIEJ W KRAKOWIE

1. REFORMA KOŁŁATAJA 1777—1780

Ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej i następnie formowanie przez nią nowego systemu szkolnego w latach 1774—1780 położyło kres istnieniu sieci szkół podporządkowanych Akademii Krakowskiej¹. Zmieniała się także w tym czasie organizacja nauczania na szczeblu najwyższym. Związek jednak z Uniwersytetem pierwszej na ziemiach polskich szkoły powołanej przez tę uczelnię w 1588 r. pozostał nadal bardzo ścisły. „Szkoły Nowodworskie” — nazywane tak od nazwiska dobroczyńcy i fundatora Bartłomieja Nowodworskiego — pozostały do 1777 r. w swej dawnej formie organizacyjnej. W tym to roku Komisja powierzyła Hugonowi Kołłątajowi równoczesne, rzecz znamienna, przeprowadzenie reformy najstarszej kolonii akademickiej, włączenie jej do kształtującego się nowego systemu szkolnego oraz zbadanie sytuacji Akademii i możliwości przeprowadzenia jej reformy.

Decyzja Komisji, a raczej jej prezesa, biskupa płockiego Michała Poniatowskiego, była odpowiedzią na starania Akademii i Kołłątaja. Była także podyktowana koniecznością zajęcia się problemem nauczania wyższego w sytuacji, gdy trzeba było zrezygnować z wcześniejszych szerokich planów ze względów ekonomicznych.

Hugo Kołłątaj w 1776 r. powrócił po studiach w Austrii i Włoszech i, zaprotego-

* Syntetyczny zarys dziejów szkoły w dobie Komisji Edukacji Narodowej dał J. Hulewicz, *Szkoły Nowodworskie w dobie Komisji Edukacji Narodowej. W kręgu wielkiej reformy. Sesja naukowa w Uniwersytecie Jagiellońskim w dwusetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej 24—26 października 1973*, pod redakcją K. Mrozowskiej i R. Dutkovej, Kraków 1977. Celem niniejszego artykułu jest nieco bardziej szczegółowe przedstawienie przemian, jakie dokonały się w krakowskiej szkole w latach 1777—1794.

¹ J. Leniek, *Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia Gimnazjum Św. Anny w Krakowie*, Kraków 1888; H. Barycz, *Historia Szkół Nowodworskich*, Kraków 1939—1947; L. Hajdukiewicz, *Podstawy ideowe i organizacja kolonii akademickich Uniwersytetu Krakowskiego (1588—1773/74). Stan badań, problematyka, postulaty*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1963, R. 6, nr 2, s. 137—198; W. Grzelecki, *Szkoły-kolonie Uniwersytetu Krakowskiego 1588—1773. Problematyka kształcenia i wychowania*, Wrocław 1986.

wany przez Stanisława Poniatońskiego, pozyskał poparcie Michała Poniatońskiego i Joachima Chreptowicza. Przyjęty 4 września t.r. do Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, wszedł w ten sposób do kręgu ludzi bezpośrednio związanych z Komisją. Wyjeżdżał do Krakowa w końcu kwietnia 1777 r. opatrzony szczegółową instrukcją zalecającą mu przeprowadzenie wizytacji „Szkół Nowodworskich”, wprowadzenie nowego programu, dobranie właściwych nauczycieli i włączenie tej kolonii akademickiej do systemu szkolnego KEN².

Wizytator po przybyciu do Krakowa energicznie zajął się wykonaniem otrzymanych zaleceń. Reforma „Szkół Nowodworskich” została przeprowadzona w bardzo krótkim czasie, jeśli się zważy, że Kołłątaj do swych czynności przystąpił 15 maja, a już 26 czerwca odbył się uroczysty akt „wprowadzenia nowych nauk”. Były to tygodnie wyteżonej pracy dla wszystkich, którzy uczestniczyli w poczynaniach reformatorskich. Obok Kołłątaja brała w nich udział powołana przez Akademię Krakowską deputacja w osobach: ks. Antoniego Krzonowskiego (l. Krzanowskiego), mającego za sobą pracę w Kolegium Lubrańskiego i długoletnie związki z Akademią Krakowską, w której dwukrotnie był dziekanem wydziału filozoficznego oraz trzykrotnie rektorem, ks. Andrzeja Lipiewicza — ubiegłorocznego rektora, dziekana wydziału prawa, kanonika katedralnego, dr. Jędrzeja Badurskiego — dziekana wydziału lekarskiego w latach 1771 i 1775, ks. Józefa Alojzego Putanowicza — profesora wydziału teologicznego³. Wszyscy oni znali dobrze „Szkoly Nowodworskie”, Lipiewicz, Badurski i Putanowicz mieli bowiem za sobą związaną z nimi pracę nauczycielską. Wszyscy więc byli żywo zainteresowani pracami Kołłątaja. Gęsto wówczas krążyły listy między Krakowem i Warszawą. Wizytator donosił M. Poniatońskiemu o swych poczynaniach i w zamian otrzymywał liczne rady i wskazania, do których zresztą nie zawsze się stosował. Dotyczyło to m. in. układu przedmiotów wykładanych w dwu ostatnich klasach szkół wojewódzkich. Plan dla tych szkół, opracowany w 1774 r. w Towarzystwie, parokrotnie był zmieniany i uzupełniany. Kołłątaj oparł się na „Układzie nauk i porządku między niemi w szkołach wojewódzkich” z marca 1776 r.⁴ Układ ten potraktowany ramowo, mimo publikowanych niemal równocześnie wyjaśnień i komentarzy przeznaczonych tak dla rektorów i nauczycieli, jak dla szerszej publiczności, pozostawiał możliwości dowolnej interpretacji, wymagał zatem — zdaniem wizytatora — uzupełnienia szczegółowymi wskazówkami.

Kołłątaj rozpoczął od „wyegzaminowania” tak poziomu nauczania, jak zasad organizacji szkoły i jej stanu materialnego. Interesował się także jej historią oraz warunkami życia uczniów, w związku z czym kazał przygotować szczegółowe opisy burs wraz z wiadomościami o ich początkach. Wszystko to miało dla niego istotne

² *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773–1785*, opracowała M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław 1973. Sesja 1 IV 1777, s. 84–85, AGAD rkps Metr. Lit., Dz. VII, t. 198, k. 12–13: Instrukcja dla Kołłątaja z 24 kwietnia 1777 r.

³ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. VII, t. 199, k. 581–597: Raport Kołłątaja dla Komisji. Odpis b.d. i podpisu.

⁴ *Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773–1776*, wydał i wstępem opatrzył Z. Kukulski, Lublin 1923, s. 94–95.

znaczenie. To przekonanie, że nie można przystępować do żadnych zmian bez dogłębnej znajomości wszystkiego, co mogło mieć jakikolwiek wpływ i jakiekolwiek znaczenie dla stanu obecnego, miało mu towarzyszyć także w jego dalszych pracach.

Popisy uczniów nie zachwyciły go, stwierdził, iż „sposób uczenia był stary i chociażby jakowy w uczniach znajdował się postęp, nauki jednak po większej części niepożyteczne [...] Te przekonały mnie o potrzebie jak najprędszej reformy, którą chcąc przyspieszyć przystąpiłem do wybrania zdatnych nauczycieli, mojemu wyborowi powierzonych”⁵.

Wybór nauczycieli nie wywołał, jak się wydaje, poważniejszych kontrowersji, zresztą był przeprowadzany zapewne przy udziale członków deputacji. Wprowadzanie natomiast zalecanego planu nauk nie obyło się bez oporów i dyskusji. Akademycy na pierwsze miejsce wysuwali różnice w rozkładzie godzin przeznaczonych na nauczanie łaciny. Kołłątaj zresztą sam przyznawał, że sprawa ta nie jest zbyt klarowna w przepisanej przez Komisję „plancie”. W liście do M. Poniatowskiego z 17 maja pisał, że w dawnej szkole akademickiej uczono tego języka tylko w pierwszej klasie, gdyż „miejsce infimy zastępują tu szkoły parafialne, których jest w Krakowie siedm (!) [...]” w szkołach zaś zakonnych, zarówno jezuickich, jak pijarskich, łaciny uczono w pierwszych trzech klasach. Komisja przejęła ten plan, zmiany zaś miały dotyczyć zakresu i metod nauczania w każdej klasie, o tym jednak „układ nauk” nie wspominał. Kołłątaj zajął stanowisko kompromisowe: uznał, że wobec opanowania już przez uczniów przychodzących ze szkół parafialnych początków łaciny, dwie klasy, „to jest poczynających i kończących, wystarczyć by mogły, ile że tabela dość ciemno rozrządza, nic więcej nie pisząc tylko: język łaciński, język łaciński, język łaciński”⁶. Rozstrzygnięcie wątpliwości pozostawiał do decyzji komisarzy, wiedząc, że nauczanie języka, do którego znajomości ogół szlachty przywiązywał tak wielką wagę, jest sprawą bardzo ważną. Wysuwali także akademicy zastrzeżenia co do kolejności nauczania fizyki i logiki, ale tu wizytator nie miał wątpliwości i zobowiązywał się sam przekonać profesorów, choć zdawał sobie sprawę, iż nie będzie to sprawą łatwą.

Upominał się także Kołłątaj o pomoc finansową na zaangażowanie nauczycieli języków francuskiego i niemieckiego. Dawniej byli oni utrzymywani z dochodów Wieliczki, gdy jednak ta odpadła, pozostaje tylko pomoc Komisji, „na co oczekują rodzice”. Ostatecznie, po zakończeniu utarczek dotyczących planu nauczania, Kołłątaj skompletował grono nauczające. Na prefekta szkoły powołał ks. Andrzeja Lipiewicza. Wybór Kołłątaja podyktowany został zapewne dążeniem do zachowania łączności szkoły z Uniwersytetem przez powierzenie jej kierownictwa człowiekowi znanemu i cenionemu przez profesorów Akademii. Był Lipiewicz, na owe czasy, już dość wiekowy, liczył bowiem 53 lata, a i zdrowie zapewne już mu nie dopisywało, bo nie widać, by żywiej zajmował się szkołą. Po jego śmierci, w 1778 r., okazało się, że nie można odnaleźć części dokumentów, jakie winien był przechowywać, że pozostały długi i zawikłane sprawy finansowe szkoły. Konstatując to Kołłątaj pisał do rektora Akademii ks. Antoniego Żołądźwińskiego: „smutny ten przy-

⁵ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. VII, t. 199, *ibidem*.

⁶ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. IX, t. 95.

padek przykładem dla całego zgromadzenia być powinien, iż zbytki i fałszywa okazałość nikomu prawdziwej nie czynią chwały. Dawniejszych akademików uczyniła sławnymi ich *parsimonia* [podkr. Kołłątaja — K.M.], stali się dobrodziejami ludzkości w tych chwalebnych i miłosiernych fundacjach, dając przykład, jako wypracowane nawet dochody dzielić z niezbędnymi [!] i ubogimi, życzyć by trzeba, aby ich dawna cnota wraz z powstającą sławą tego zgromadzenia wskrzeszoną być mogła”⁷. Okazało się więc, że wybór prefekta nie był najszcześniejszy. Lepiej powiodło się z nauczycielami. Ostatecznie „odnowiony” zespół nauczający składał się z nauczycieli:

- kl. I — ks. Antoni Muszyński
- „ II — ks. Sebastian Czochron
- „ III — Jan Kanty Ołpiński
- „ IV — Stanisław Kruszyński
- „ V — Andrzej Trzciniński
- „ VI — Jan Śniadecki
- „ VII — ks. Józef Muszyński

Wszyscy oni zdobyli wykształcenie w Akademii Krakowskiej, byli ludźmi młodymi, w wieku Kołłątaja, liczącego w roku reformy 27 lat, lub też od niego młodszy. Wieloletnią praktykę nauczycielską miał za sobą J. Muszyński, który, po uzyskaniu w 1767 r. stopnia magistra sztuk wyzwolonych, wykładał w Kolegium Lubrańskiego w latach 1769—1773 retorykę, a od roku 1774 uczył tego przedmiotu w Kolegium Nowodworskiego. Najzdolniejszy natomiast był niewątpliwie Jan Śniadecki, za którym przemawiała jego doskonała znajomość matematyki, o czym świadczył fakt, że po uzyskaniu magisterium w 1775 r. przez następny rok uczył algebry w Wydziale Sztuk Wyzwolonych. O jego inteligencji i poważnym stosunku do pracy miały zaświadczyć jego raporty z następnego roku, w których w sposób przejrzysty i dokładny zdawał sprawę ze swych poczynań pedagogicznych. Zgodnie z obowiązującym planem nauk uczył on: ekonomii, prawa natury, logiki, mechaniki z hydrostatyką oraz „wiadomości względem zachowania zdrowia”, troszcząc się stale, by uczniowie ćwiczyli się zarówno w polskim, jak w łacińskim języku⁸. Kołłątaj podkreślał, że wszyscy, oprócz Józefa Muszyńskiego, „posiadają nauki matematyczne i w językach dostateczną mają wiadomość”. Ta uwaga świadczyła o nowych wymaganiach — już nie znajomość starożytnych pisarzy i opanowanie języków klasycznych, ale wiedza w zakresie nauk matematycznych była dowodem należytego przygotowania do pracy w szkole. Wkrótce miało się okazać, że pracy tej wizytator przyglądał się nader uważnie i że umiał ocenić zdolności i pracę. Na razie jednak rozumiał, że młodym nauczycielom, choć „posiadającym nauki matematyczne”, trudno będzie realizować nowy i zupełnie im nie znany program. Szybko więc napisał i kazał wydrukować szczegółowy komentarz do obowiązującego planu lekcji:

⁷ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. IX, t. 119, k. 184: List z 5 marca 1779 r.

⁸ *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, t. I: 1780—1787, do druku przygotował L. Kamykowski, Kraków 1932, s. 42—65.

- | | |
|-----------|---|
| klasa I | Język łaciński, arytmetyka, historia z geografią.
Wiadomości o zwierzętach, ptactwie i rybach. |
| klasa II | Język łaciński, arytmetyka, historia z geografią, tychże własności [!]
kontynuacja. |
| klasa III | Język łaciński, geometria, historia z geografią, botanika, wiadomości
ogrodniczej roboty. |
| klasa IV | Geometria, botanika, wiadomości o rolnictwie. |
| klasa V | Fizyka, algebra, wiadomości o rzeczach kopalnych. |
| klasa VI | Mechanika, hydraulika, wiadomości o człowieku względem zacho-
wania zdrowia. |
| klasa VII | Prawo, retoryka, poetyka, wiadomości o naukach, kunsztach i rze-
miosłach. |

„Czytającego tę tabelę ostrzega się, że nauka chrześcijańska przez trzy pierwsze klasy w szkole, przez cztery następujące będzie dawana w kościele oraz że nauka moralna na prawie natury zasadzona i stopniami prowadzona zakończy się na prawie narodów i wiadomości[ach?] prawa polskiego [...]

Z nauką języka łacińskiego, w trzech pierwszych klasach szczególnie dawaną, w następujących kontynuowaną, w ostatniej przy retoryce powtórzoną, nierozdzielnie złączona będzie nauka języka polskiego. Dawane będą w szkołach języki zagraniczne podług możliwości, na które osobny w czasie swoim wyjdzie regulament.

Nauka dziejów ludzkich z geografją w pierwszych trzech klasach od nauczycieli dawana, w następujących czytaniu prywatnemu przy dozrze publicznym zostawiona będzie.

N.B. Nauki, które w rocznym ciągu po klasach dłużej nad inne zabawiać mają uczniów, większemi literami są wyrażone”⁹.

Do przedrukowanego obwieszczenia Komisji dodał Kołłątaj obszernie wyjaśnienia przeznaczone dla każdego z nauczycieli. Wskazywał w nich, na jakie treści w poszczególnych przedmiotach należy położyć nacisk, co można pominąć, po jakie książki sięgać, w jaki sposób kierować uczniami.

Racjonalizm Kołłątaja w pełni dochodził do głosu w formułowanych przez niego uwagach. Nie tylko jednak racjonalne ujęcie zalecał nauczycielom; zgodnie z tendencjami reformy szkolnej podkreślał przy każdej okazji, iż uzyskiwana w toku nauki wiedza winna być użyteczna, że uczniów należy jak najczęściej wprawiać w pożytkowanie poznawanej teorii. Tak np. ks. A. Muszyński przy nauczaniu arytmetyki miał troszczyć się o zastosowanie poznawanych reguł do praktyki i pamiętać, iż w dni rekreacji i święta „wprawiać należy dzieci do pisania regestrów gospodarskich, kupieckich, żołnierskich i dworskich”. W drugiej klasie trzeba zapoznawać dzieci z miarami i wagami i dawać im ćwiczenia praktyczne, nawiązując do zajęć gospodarskich. W trzeciej klasie należy w toku nauczania geometrii, opierając się

⁹ Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisu Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową w Tabeli na szkoły wojewódzkie ułożonego 5 czerwca 1777. Druk 8°. Por. Pierwiastkowe przepisy, s. 94–95.

na arytmetyce, zapoznać uczniów z podstawowymi pojęciami, a teorię łączyć z praktyką, „sposobiąc uczniów do wymierzenia izby, w której się uczą, lub łąki, na której się podczas rekreacji bawią”. Posłużą im do tego proste narzędzia geometryczne, które w ten sposób lepiej i dokładniej poznają. Także i w następnej klasie wybrać należy przede wszystkim te elementy geometrii, które mają najszersze zastosowanie w praktyce. Podobnie powinni postępować nauczyciele przy nauczaniu fizyki, mechaniki i hydrauliki.

Przygotowanie do życia to jednak nie tylko wąski praktycyzm. Dobry rządca, gospodarz, obywatel, którego miała ukształtować zreformowana szkoła, to także światły człowiek, znający swój kraj, umiejący czerpać wzory z przeszłości. Wychowywać więc miano nie tylko poprzez lekcje religii czy moralności, ale także przez historię czy geografę, które to przedmioty miały być z sobą nierozdzielnie związane.

Przypominał więc A. Muszyńskiemu, że geografia i historia winny dotyczyć w tej klasie tylko Polski. Należy zacząć od opisu województwa krakowskiego, a kończyć na opisanu Polski. „Geografia zawsze poprzedzać będzie historię, aby dzieci wpród wiedziały o miejscach niż o sławnych akcjach, które się na nich działy [...] Nie przestanie nauczyciel na samym chronologicznym [królów] polskich opisie i chwalebnych lub nagannych dziełach, ale oraz przytaczać ma partykularne obywatelów cnoty lub zasługi, ażeby dzieci nie rozumiały, że historia krajów jedno jest co opisanie życia królów albo że naród prócz królów nic szczególniejszego w dziejach swoich nie ma, wyszukiwać przeto będzie takowe dzieła, które by każdy stan do cnoty pobudzały”. Te, jakże słuszne, zalecenia nie poparte niestety zostały żadną wskazówką, skąd nauczyciel miałby czerpać te wiadomości. Wskazówki Kołłątaja dotyczące realizacji programu nauczania historii wyprzedzały znacznie wszystkie późniejsze w tej kwestii uwagi Towarzystwa i Komisji. Nie wiemy niestety, czy i w jaki sposób były one wprowadzane w życie. W każdym razie zalecenia mające na celu zaznajomienie młodzieży z ujętymi dość wszechstronnie dziejami kraju znajdujemy tylko w szkole krakowskiej. Później, gdy ujednolicono program w 1781 r. i zatwierdzono go ostatecznie w *Ustawach* w 1783 r., okazało się, że na historię Polski przeznaczono tylko dwie godziny w ostatniej klasie, w klasach zaś młodszych, III–V, uwzględniono przede wszystkim historię starożytną, od starożytnego Wschodu poczynając, a na historii Rzymu kończąc. Nadal nadawano temu przedmiotowi zadania wychowawcze, wskazania jednak, jakie w tym zakresie otrzymywali nauczyciele, miały charakter znacznie ogólniejszy niż te, które wiosną 1777 r. wyszły spod pióra Kołłątaja.

Podobnie było w odniesieniu do innych przedmiotów, a przede wszystkim szczegółowo omówione zostało nauczanie moralności, która obejmowała w młodszych klasach — najogólniej mówiąc — podstawy współżycia społecznego, w starszych zaś ekonomię polityczną, prawo naturalne, zarys historii prawa polskiego.

Wyłożenie nauk przeznaczone dla nauczycieli szkoły krakowskiej wyprzedzały wskazówki metodyczne, które znalazły się następnie w podręcznikach wydawanych przez Towarzystwo. Były one tym cenniejsze, że podręczniki do wielu przedmiotów ukazywały się znacznie później, a do kilku przedmiotów (logika, fizyka — poza Wstępem — ogrodnictwo i rolnictwo, nauka o zdrowiu, geografia) nie ukazały się

wcale lub zbyt późno, by mogły skutecznie służyć uczniom (G. Piramowicz *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*, t. I, wyd. 1792). Tak więc dzięki Kołłątajowi nauczyciele „Szkół Nowodworskich” otrzymali szczegółową instrukcję, czego i jak mają uczyć, skąd czerpać potrzebne im wiadomości i w jaki sposób łączyć teorię z praktyką. Ta dbałość wizytatora o pełną i jak najdokładniejszą realizację zaleceń Komisji wysuwała krakowską szkołę na czoło reformowanych w tym czasie kolegiów ekszejuickich i zakonnych, którym brakowało i odpowiednich nauczycieli, i tak szczegółowych instrukcji. Można zatem bez wszelkiej przesady powiedzieć, że zreformowana szkoła akademicka stała się w pewnym stopniu szkołą „eksperymentalną”, tu bowiem najwcześniej wprowadzony został nowy plan nauczania. Tu także odpowiednio do wymagań reformy szkolnej dobrane zostało grono nauczycielskie, w którym — w przeciwieństwie do innych szkół przejmowanych przez Komisję — od początku znaleźli się nauczyciele świeccy¹⁰.

Powstaje natomiast pytanie, czy i w jakim stopniu wskazówki Kołłątaja były realizowane przez nauczycieli krakowskich? Odpowiedź na to pytanie nie może być dokładna ani jednoznaczna. Zachowały się jedynie dokładne raporty półroczne Jana Śniadeckiego z 1778 r., z których można sądzić, iż w klasie VI zalecony program był wykonywany z całą dokładnością, a młody nauczyciel wkładał wiele pracy w należyte przygotowanie się do lekcji¹¹. Świadczyłaby też o zgodnej z wymaganiami pracy nauczycieli niezwykle pochlebna opinia o osiągniętych przez nich rezultatach, którą znajdujemy w raporcie pochodzącym zapewne z 1779 lub 1780 r.¹² Czytamy w nim m. in.: „Zarzucana od niektórych wielość nauk nie przeszkodziła ostrej wieku młodego pojętności. Języka łacińskiego w uczniach wiadomość uprzętnęła niesłuszną bojaźń w sercach obywatelów. Nauki moralnej doskonała umiejętność i onej jasne wytłumaczenie dało poznać niemałą różnicę między dawną i dzisiejszą edukacją. Matematyki potrzebna znajomość zdawała się zawstydząć starych kalendarzników za niepojętą i niepodobną dla wieku młodzianńskiego tę naukę utrzymujących [...] Nie było zaiste różnicy między jedną lub drugą nauką, każda klasa miała wybory przygotowanych uczniów, każdy nauczyciel miał pociechę z klasy rocznej, znaczniejsze przecież między nimi klasa IV, V i VI okazała pożytki”.

Popisy uczniów z lat 1779–1780¹³ potwierdzały dobrą opinię wizytującego. Dobre świadectwo pracy „Szkół Nowodworskich” wystawił także poseł krakowski Józef Ankwicz w swej relacji przedstawionej senatorom 19 października 1780 r.¹⁴

Nie oznacza to jednak, by przez te trzy lata praca przebiegała w niezmiennych

¹⁰ Świeckimi byli: Stanisław Kruszyński, Jan Olpiński, Jan Śniadecki, Andrzej Trzciniński przyjął niższe święcenia w 1777 r., do wyższych następnie nie doszedł.

¹¹ *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. I, s. 47–65.

¹² AGAD rkps Metr. Lit., Dz. VII, t. 199, s. 687–688: O Akademii Krakowskiej do P. Komisji nad Edukacją Narodową powtórna wiadomość. Wizytacja szkół wojewódzkich b.d. i podpisu.

¹³ Bibl. Nar., druk W. 1223a-d.

¹⁴ Bibl. Czart., rkps 854, s. 215–216: Relacja Józefa Ankwicza [...] posła województwa krakowskiego delegowanego do egzaminowania Komisji Edukacyjnej [...] na sesji w Izbie Senatorskiej dnia 19 miesiąca października 1780 uczyniona.

warunkach i pod kierunkiem tego samego grona nauczycielskiego. Przeciwnie, stosunkowo częste zmiany nauczycieli, które miały cechować szkołę krakowską przez cały okres jej pracy pod zwierzchnictwem Komisji, zaznaczyły się już w pierwszym okresie. Ekipa skompletowana przez Kołłątają pracowała tylko w roku szkol. 1777/78. Można się nieco dziwić, że ten jeden rok wystarczył, by zorientował się w zdolnościach i możliwościach poszczególnych nauczycieli, ale Kołłątaj miał w tej sprawie zdecydowane zdanie. Podjąwszy wizytę Akademii Krakowskiej szybko doszedł do wniosku, że przeprowadzenie skutecznej reformy będzie możliwe tylko wówczas, gdy starych, konserwatywnych profesorów w części przynajmniej zastąpi się młodymi, wykształconymi za granicą i przekonanymi o słuszności wprowadzanych zmian. Po „zdatne subiekta” zdecydował się sięgnąć do grona nauczającego w „Szkołach Nowodworskich”. Taka praktyka miała utrwalić się aż po lata dziewięćdziesiąte, z różnymi zresztą rezultatami. Pierwszymi, którzy wyruszyli po wiedzę do Niemiec i Francji, byli Andrzej Trzcinański i Jan Śniadecki; pierwszy otrzymał stypendium z kasy Komisji, drugiemu użyczył funduszu rektor ks. Antoni Żołędziowski. Oddalił się także ze szkoły Stanisław Kruszyński „z przyczyny domowych zatrudnień i kłótni prawnych, które ma o swoją fortuną”¹⁵. Zastąpili ich: doświadczony już w pracy nauczycielskiej Jacek Idzi Przybylski, ks. Wojciech Jabłoński oraz Roch Wincenty Karczewski¹⁶. Zmiany jednak dotyczyły nie tylko osób, ale także „przydziału” klas. Do końca roku szkol. 1780/81 utrzymywała się ciągle jeszcze tradycyjna organizacja nauczania, tzn. jeden nauczyciel uczył wszystkich przedmiotów w jednej klasie. Skład grona nauczającego i zakres czynności niewielkim tylko ulegał zmianom. Wskazuje to poniższe zestawienie:¹⁷

¹⁵ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. VII, t. 199, *ibidem*.

¹⁶ Jacek Idzi Przybylski (1756–1819), pochodzenia plebejskiego. Urodził się w Krakowie, w latach 1765–1771 uczył się w Kolegium Nowodworskiego. W 1775 r. uzyskał w Akademii Krakowskiej doktorat filozofii. Uczył w koloniach akademickich w Tarnowie i Chełmie w latach 1774–1778. Pod dwóch latach nauczania w Krakowie został przeniesiony do Lublina, a następnie do Warszawy. Później, od roku szkol. 1784/85, pracował w Bibliotece Szkoły Głównej. W 1785 r. odbył podróż zagraniczną, po czym wrócił do Krakowa; w Szkole Głównej wykładał od roku 1787 „starożytności”.

Ks. Wojciech Jabłoński po pracy w Szkołach Nowodworskich został przeniesiony w 1782 lub 1783 r. do Winnicy, gdzie był prefektem do śmierci, tj. do roku 1787.

Roch Wincenty Karczewski (1757–1817), pochodzenia szlacheckiego. Kształcił się w Akademii Krakowskiej. Na początku roku szkol. 1782/83 wygłosił mowę „O pożytkach dzisiejszej edukacji”. Był jednak krytyczny wobec reform Kołłątaja i w 1785 r. wystąpił ze stanu akademickiego. Zajął się prywatną edukacją, zyskał i w tej pracy uznanie i szacunek. PSB, t. XII: 1966–1967, s. 40–41.

Jan Kanty Ołpiński w 1780 r. wyjechał na studia zagraniczne i nie spotykamy go już w stanie akademickim.

Sebastian Czochron (1750–1819), pochodzenia mieszczańskiego, ur. w Poznaniu. Kształcił się w Kolegium Lubrańskiego, a następnie w Akademii Krakowskiej, gdzie w 1772 r. otrzymał doktorat filozofii. W 1769 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po studiach zagranicznych w latach 1783–1785 wiceprofesor w Szkole Głównej, a od 1790 r. profesor procesu kościelnego.

¹⁷ K. Mrozowska, *Walka o nauczycieli świeckich w dobie Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony*, Wrocław 1956, s. 128–130.

Klasa, nazwisko, nauczyciel	Rok szkolny		
	1778/79	1779/80	1780/81
I Jacek Przybylski	Jacek Przybylski	Michał Kubeszowski	
II ks. Wojciech Jabłoński	ks. Wojciech Jabłoński	ks. Wojciech Jabłoński	
III Jan Kanty Ołpiński	Jan Kanty Ołpiński	Jan Kanty Ołpiński	
IV Wincenty Karczewski	Wincenty Karczewski	Józef Kromer	
V Sebastian Czochron	Sebastian Czochron	Sebastian Czochron	
VI ks. Antoni Muszyński	ks. Antoni Muszyński	Wincenty Karczewski	
VII nie istniała	ks. Franciszek Marciszowski	ks. Franciszek Marciszowski	

Po złych doświadczeniach z godnym, ale mało aktywnym Lipiewiczem zdecydowano się powierzyć pieczę nad zreformowaną szkołą młodszemu i bardziej doświadczonemu w pracach pedagogicznych — ks. Józefowi Szablowi¹⁸. Szabel od 1774 r. był członkiem Kolegium Większego, tradycja więc łączności szkoły z Uniwersytetem została zachowana. Nowy prefekt starał się spełniać sumiennie powierzone mu obowiązki. Przygotowywał i przysyłał Kołłątajowi raporty o pracy szkoły i sprawozdania z popisów, troszczył się o zaopatrzenie uczniów w obowiązujące podręczniki i pomoce naukowe. Dbał także o autorytet szkoły i nauczycieli, a zaniepokojony pojawiającymi się na terenie Krakowa prywatnymi szkołami zakładanymi bez pozwolenia Komisji przez członków zakonu pijarskiego, prosił Kołłątaja o interwencję w tej sprawie, co „[...] nie tylko mnie i młodych profesorów, których ta rzecz najczulej dotyka, ale też całą Akademię do niewygasłej nigdy obowiązki wdzięczności”¹⁹. Powołany na katedrę dogmatyki w 1780 r., Szabel przekazał swą funkcję ks. Józefowi Bogucickiemu²⁰. I on przestrzegał pilnie dopełniania obowiązków przez nauczycieli, a krytyczne uwagi, dotyczące np. W. Karczewskiego, świadczyły, że wnikał w codzienną pracę szkoły i był dobrze zorientowany tak co do postawy, jak i intelektualnej wartości każdego z nauczających.

Obowiązek opiekowania się szkołą ciążył niewątpliwie Bogucickiemu, który równocześnie był sekretarzem na Uniwersytecie, a funkcja ta pochłaniała coraz więcej czasu. Mimo tego starał się nie zaniedbywać szkoły, aczkolwiek uważał, że za swe trudy nie jest dostatecznie wynagradzany. „Staram się, aby szkoły krakowskie najlepszym szły sposobem, i tak się około tego zatrudniam, jakbym był pensjonowanym. Mam codziennie na to oko, tygodniowe nie zaniedbuję odprawiać egzamina,

¹⁸ Ks. Tomasz Józef Szabel (1735–1805), pochodzenia mieszczańskiego. Brał czynny udział w pracach Kołłątaja i pozostawał z nim w stałym kontakcie. Kształcił się w Akademii Krakowskiej. W latach 1762–1767 uczył w Kolegium Nowodworskiego, w 1770–1773 był prefektem w kolonii akademickiej w Chelmie. Od 1780 r. był profesorem teologii w Szkole Głównej Koronnej.

¹⁹ AGAD rkps, Metr. Lit., Dz. IX, t. 76, s. 461; J. Szabel do H. Kołłątaja 15 kwietnia 1780 r. z Krakowa. Zob. też listy z: 3 sierpnia 1779, *ibidem*, s. 85; 29 lutego, *ibidem*, t. 75, s. 58; 14 marca, *ibidem*, t. 75, s. 90, i 9 czerwca, *ibidem*, t. 76, s. 70.

²⁰ Ks. J. Bogucicki (1747–1798), profesor historii Kościoła, cieszył się zaufaniem Kołłątaja, jako neofita natomiast traktowany był z niechęcią przez członków kolegium teologicznego.

wraz z prefektem odwiedzam te szkoły, doglądam tego, aby rzeczy dobrych i jasnym sposobem uczyli, nie opuszczam ustawicznie zalecać profesorom, aby uczniów swoich nie zapominali wprawiać w wiadomość łacińskiego języka, bo mnie o to książę Szembek bardzo głowę skołatał i fanatycy nie przestają hałasować, jakoby Komisja miała język łaciński ze szkół wygnać. Ja nie mogę ich [jak] tylko doświadczeniem i publicznymi popisami w tej mierze przekonywać. Otóż to jest, co czynię, więcej w mojej mocy nie zależy. Reszta tyczy się samych nauczycieli”²¹.

Nauczyciele, mimo utyskiwań prefekta na Karczewskiego, starali się sprostać stawianym im wymaganiom. Nie było to dla nich łatwe. Pamiętajmy, że w *Wyłożeniu nauk* znajdowali raczej szczegółowo sformułowane zadania, jakie mieli wypełniać w toku swej pracy dydaktycznej, mniej znacznie konkretnych wskazówek, jak mają postępować w tej bardzo złożonej sytuacji. Byli wszakże w pewnym sensie pionierami śledzonymi przez czujne a nieufne oczy szlachty. Wzorów nie mieli żadnych, podręczniki napływały powoli, nowe metody musieli wypracowywać w gruncie rzeczy sami w niemalym trudzie. Wysiłki w pewnym stopniu rekompensowały warunki pracy, które w porównaniu z innymi szkołami były raczej dobre. Wizytator zaraz niemal po przyjeździe do Krakowa powiadomił Poniatowskiego, że szkoła będzie wymagała niewielkich nakładów, „ponieważ klas tylko cztery jest podług dawnego Akademii układu, a podług terażniejszego potrzeba ich siedmiu, więc donoszę W. Ks. Mości, że na przyczynienie takowych klas potrzeba rozkazu W. Ks. Mości i wydatku, który raczy P. Komisja z skarbu swego zastąpić. Wydatek takowy nie będzie wielki, gdyż zależy jedynie na wyłamaniu niektórych murów, na wyprawieniu niektórych murów czterech lub pięciu belków, na daniu podłóg i okien [...]”²².

Pogląd Kołłątaja na zakres prac budowlanych okazał się nadto optymistyczny. Stan bowiem budynku pozostawiał wiele do życzenia. Warto zatem zapoznać się nieco bliżej z jego opisem, przynajmniej w jego najbardziej wymownych fragmentach²³. „Przychodząc z ulicy Ś. Anny do »Szkół Nowodworskich« naprzeciw kościoła są drzwi drewniane, podwójne, żelazną blachą obite, lecz tak drzewo, jak i blacha złe, miejscami pogniłe, podziurawione, na zawiasach sześciu i hakach żelaznych, zamek stary, popsuty, drąg żelazny do zamykania na kłódkę, której niedostaje. Zapora żelazna, z zamkiem i kluczem, druga zapora w górze zepsuta, u której drut ułomany. Odrzwia z ciosowego kamienia, próg kamienny wychętany, niezdatny.

Wchodząc, jest krużganek posadzką kamienną wysłany, która miejscami zła, przełożenia potrzebująca. W tym krużganku po prawej ręce są drzwi do izby pierwszej, drewniane, robotą prostą, stare, zepsute, na zawiasach i hakach żelaznych, z wrzeciędzem i skublem, kowalską robotą, starym, złomnym. Odrzwia drewniane

²¹ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. IX, t. 76, k. 406–407: J. Bogucicki do H. Kołłątaja 19 maja 1781 r. z Krakowa. Zob. także *ibidem*, k. 508–509: list z 2 października 1780 r., w którym Bogucicki, powiadamiając Kołłątaja o oddaniu mu „dozoru” nad szkołą krakowską, dopomina się o dodatkową pensję przynajmniej 1000 zł. Skargi na Karczewskiego w liście do Kołłątaja z 31 marca 1781 r., *ibidem*, k. 221.

²² AGAD rkps Metr. Lit., Dz. IX, t. 95, s. 203: H. Kołłątaj do M. Poniatowskiego 13 maja 1777 r.

²³ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. VII, t. 199, k. 87–99: „Inwentarz, czyli opisanie Szkół Nowodworskich w dawnym stanie zostających”, b.d. Pisownia w części zachowana zgodnie z oryginałem.

spróchniałe, wyłomane, bez skubła do zamykania. W tej izbie podłoga wygniła, okna dwa na ulicę deskami tylko pozabijane, pieca nie masz, fundament pod niego zburzony podczas rewolucyi²⁴. Z tej izby są odrzwia do drugiej izby, kamienne, złe, ze skublem do wrzeciędza i hakami dwiema do drzwi, których niedostaje. Podłoga drewniana, stara, zgniła, okno na dziedziniec szkolny deskami zabite, bez pieca i fundamentu pod niego.

Wyszędłszy z tych izb, idąc dalej, po tejże prawej ręce na dziedziniec są drzwi do izby, przez połowę w nich szpągi wyłomane, prostą robotą, połupane, z drewnianą zaporą na zawiasach dwóch i hakach żelaznych, starych, skubel do kłódki i rygiel ułomany. Odrzwia kamienne złe, prog i posadzka około nich zepsute, podłoga drewniana zgniła, wyłomana, bez pieca i fundamentu, okno na dziedziniec deskami zabite, stęgary w oknie kamienne, z których spodni przed dawność niezdatny.

Z tej izby są odrzwia kamienne bez skubła i wrzeciędza, kamień wyłomany, drugi z dwiema hakami do zawias bez drzwi, podłoga stara, wszystka wygniła, okno jedno na ulicę, deskami zabite. W tych wszystkich izbach czterech tynk podpadał, mury podziurawione, belki w głowach pogniłe i powała stara, drewniana. Podobnie po lewej stronie, idąc przez tenże kruczganek [!] ode drzwi wielkich, są drzwi proste, połupane, z zamkiem prostym, starym, zepsutym, na zawiasach i hakach żelaznych osadzone w odrzwiach kamiennych, podłoga stara, wygniła, okna dwa szybikowe, o czterech kwaterach, na ulicę Ś. Anny, szyby niektóre potłuczone. Pieca w tej izbie nie masz [...]” — i tak dalej, i tak dalej. Znajdujemy opis trzech jeszcze izb identyczny z poprzednimi. Dziedziniec częściowo wyłożony „posadzką kamienną”, w większej części wybrukowany kamieniem wapiennym, wymagał gruntownej naprawy. W złym stanie znajdowały się również „kolumny kamienne utrzymujące ganek murowany, ankrami żelaznymi do muru spojone [...]” W złym stanie była też kaplica, a jej wyposażenie raczej ubogie. Dwie piwnice były doszczętnie „zawatowane” śmieciami, i w dodatku bez schodów.

Podobnie rzecz się miała z inwentarzem ruchomym: ławki połamane, zniszczone katedry.

Biblioteka szkolna zawierała około 150 książek, głównie autorów klasycznych, część tylko z nich mogła być przydatna w nauczaniu. Trudno sobie po prostu wyobrazić, jak w takiej ruinie można było uczyć, a jeszcze trudniej zrozumieć, gdzie w tych zrujnowanych izbach można było pomieścić 722 uczniów, jak to wykazywały „ostatnie katalogi”. Wprawdzie okazało się w czasie „rozporządzenia studentów na klas siedem”, że liczba ta zmniejszyła się do 658, to przecież ciasnota musiała nadal doskwierać i uczącym się, i nauczycielom²⁵.

Po reformie nastąpił znaczący spadek frekwencji, a nadzieje Kołłątaja, że spadek ten jest chwilowy i że zostanie on wyrównany przez napływ młodzieży ze szkół parafialnych, nie miały się spełnić. Remont szkoły przeciągał się do jesieni i mimo że uroczyste wprowadzenie nowego programu odbyło się 26 czerwca, a Komisja

²⁴ Mowa tu o zniszczeniach spowodowanych stacjonowaniem wojsk w czasie konfederacji barskiej i później po jej upadku.

²⁵ AGAD rkps Metr. Lit., *ibidem*, s. 581 i n.

wyjątkowo zgodziła się na zachowanie dawnej organizacji roku szkolnego, to lekcje mogły się zacząć dopiero we wrześniu. Szkoła wchodziła więc w tryby nowego stylu pracy szkolnej bez większych zakłóceń.

I znowu wypadnie się zdziwić, że w ciągu niecałych czterech miesięcy budynek został doprowadzony do stanu używalności i przybrał nowy zupełnie wygląd. Fasada została na nowo otynkowana („wytrynkowana”), okna oszklone, a w ciemnych dotąd izbach wybito je dla uzyskania lepszego oświetlenia. Zyskano także dzięki temu bardziej symetryczny układ fasady. Wewnątrz budynku, „gdzie przedtem tak po prawej, jako i lewej ręce były izby niemieszkalne i z gruntu przez żołnierzy zrujnowane, tam teraz dla uczenia są klasy wyreperowane [...]”²⁶ Wymieniono zniszczone belki, sprawiono ławki oraz pulpity dla profesorów, na czarno pomalowano stare tablice bądź też sporządzono nowe. Wybudowano nowe piece, wypuszczając rury na zewnątrz, by uniknąć zadymienia klas. Wyporządzone zostały piwnice i zabezpieczone solidnymi drzwiami, naprawiono kanał ściekowy, a także w znacznej części dach.

W momencie, gdy zaczynał się nowy rok szkolny, pozostawała jeszcze do naprawy część dachu oraz dokończenie przebudowy oratorium, które zamieniono na dużą amfiteatralną salę. Służyła ona następnie tak szkole, jak i Uniwersytetowi. Odbywały się tu uroczystości, popisy, zgromadzenia. Tak więc dzięki staraniom Kołłątaja i zapewne innych jeszcze osób, o których nie zachowały się bliższe wiadomości, szkoła zyskała ostatecznie dobre warunki pracy, lepsze niż wiele innych, mieszczących się w dawnych, świetnych ongiś kolegiach jezuickich, które teraz potrzebowały bezustannych napraw i remontów.

Oczywiście wszystkie te prace, jak również zwiększona liczba klas i nauczycieli wymagały znacznych funduszy, na co nie wystarczały dawne fundacje, część z nich bowiem uległa dewaluacji, inne zaś w ogóle przepadły, jak m. in. dochody płynące z majątków znajdujących się „w kordonie”, czyli na terenie zaboru austriackiego. Koszty remontu i rozbudowy szkoły miała pokryć Komisja, ponieważ „akademicy, składając się ubóstwem do tej fabryki przyłożyć się nie mają woli”²⁷. Koszty jednak przekroczyły kwotę przyznaną przez Komisję, resztę więc Michał Poniatowski dopłacił z własnej kieszeni²⁸.

Kołłątaj starannie zapoznał się z dokumentacją dotyczącą wszelkich zapisów, strat i realnych wpływów i ostatecznie wyliczył, że obecnie można liczyć jedynie na 2165 zł rocznie, podczas gdy koszt utrzymania szkoły musi wynieść 17 360 zł. Suma ta dość znacznie przewyższała przyznaną przez M. Poniatowskiego kwotę 12 000 zł, „rachując w to siedmiu profesorów, prefekta, kaznodziejów, kominowe i *sarta tecta*”. Kołłątaj proponował własne dochody szkoły przeznaczyć na potrzeby oratorium, co wiązało się — być może — z jego planami rozbudowania i podniesienia na wyższy poziom mieszczącej się w Kolegium Nowodworskiego szkoły krakowskiego cechu malarzy, od którego otrzymał obietnicę, iż w zamian za pomoc młodzież szkolna uzyska

²⁶ *Ibidem*, s. 100 i n.

²⁷ *Ibidem*, Dz. IX, t. 95: list Kołłątaja do M. Poniatowskiego z 24 maja 1777 r. (odpis).

²⁸ *Ibidem*, Dz. VII, t. 199, s. 596. Komisja przysłała 5400 zł, koszty wyniosły 8460, Poniatowski więc dopłacił 3060 zł. Szczegółowe zestawienie obrazujące wszystkie zapisy oraz poniesione straty znaleźć można w tym tomie na s. 592.

możność uczenia się rysunków. Tymczasem zaś zaopatrzył „malarnię” w potrzebne „kopersztychy i książki, w których z obfitością najlepszego gustu mają modele do rysunków rzemieślniczych [...] Uczyniłem to z własnej mojej gorliwości, ku wydoskonaleniu rzemiosł krakowskich, ile że z tych szkół znaczna liczba uczniów obywatelskich zwykła powracać do warsztatów”²⁹. Cele więc przyświecające Kołłątajowi w tym pierwszym etapie zainteresowania Kongregacją Malarską miały bardziej utylitarny niż artystyczny charakter. Okazało się zresztą, że w Krakowie nie było warunków do powołania szkoły sztuk pięknych i związku nawet czysto formalne cechu malarzy ze szkołą zostały zerwane. Nim tak się jednak stało, przybył do Krakowa z Moraw Dominik Oesterreicher — założyciel „jagiellońskiej dynastii” Estreicherów — który objął następnie obowiązki metra rysunków w zreformowanej szkole. Była ona pierwszą szkołą, w której rysunki zostały włączone do programu nauczania jako przedmiot nadobowiązkowy.

Komisja po wysłuchaniu raportu Kołłątaja „przyczyniła” szkole krakowskiej dwu nauczycieli, czyli metrów języka francuskiego i niemieckiego, przyznając każdemu z nich 1200 zł, dla metra rysunków przeznaczono 600 zł, a ponadto 600 zł „na gipsy, rysunki i inne szkoły malarskiej potrzeby”, ponadto dla nauczyciela „charakterów”, czyli kaligrafii — 360 zł (w wykazach nauczycieli nigdy ta pozycja nie była uwzględniana), dla kapelana i kaznodziei przyznano po 800 zł. Wreszcie w budżecie przewidziano pensję dla dozorczy — 300 zł, i dla tercjana — 200 zł³⁰. Oznaczałoby to, że szkoła krakowska miała otrzymać 17 200 zł rocznie, czyli prawie tyle, ile wynosił preliminarz Kołłątaja.

Był to hojnie obliczony budżet szkolny, można jednak mieć wątpliwości, czy sumy te w całości wpłynęły kiedykolwiek do kieszeni zainteresowanych. Zestawienia, jakie znajdujemy w *Protokołach* posiedzeń, „Wydatek na szkoły stanu akademickiego w Koronie [...]”, poczynszy od 1783 r. opiewały już na znacznie mniejsze sumy i nie przekraczały 13 500 zł rocznie.

Wątpliwości co do realizacji takiego preliminarza są tym bardziej uzasadnione, że był to okres, w którym Komisja nadal przeżywała dość znaczne trudności materialne. Wynikało to z wymagających szybkiego rozwiązania zawikłanych spraw odziedziczonych po złej pamięci komisjach rozdawniczych, konieczności uregulowania stosunków finansowych z Kościołem i zaspokojenia potrzeb szkół przekazywanych zakonom. Wiadomo, że w latach 1778—1780 wydatki na poszczególne szkoły były wyznaczane z roku na rok, pensje nie zawsze dochodziły na czas, a fakt, że kadencja prefekta szkoły z ramienia Uniwersytetu nie była wówczas w czasie określona i nie trwała zazwyczaj dłużej niż dwa lata, też nie wpływał na poczucie stabilizacji.

Kołłątaj po zakończeniu prac związanych z reformą z daleka już tylko czuwał nad szkołą; zaabsorbowany wizytą i reformą Akademii Krakowskiej, coraz mniej uwagi mógł poświęcać krakowskiej szkole wojewódzkiej.

²⁹ *Ibidem*, s. 594. Zob. też K. Bartnicka, *Polskie szkolnictwo artystyczne na przełomie XVIII i XIX w. 1764—1831*, Wrocław 1971, s. 45—48.

³⁰ *Ibidem*, s. 592; *Protokoły posiedzeń KEN 1773—1785*, s. 98—99, sesja 26 stycznia 1778, na której Kołłątaj złożył raport o reformie Szkół Nowodworskich.

2. SZKOŁY PRZYGLÓWNE 1781–1795

Lata 1780–1783 to okres stabilizowania się nowej struktury oraz wewnętrznej organizacji szkół podległych Komisji. Podporządkowanie ich reformowanym od 1780 r. uniwersytetom, zwanych teraz szkołami głównymi, uznanie konieczności dostosowania planu nauczania do nowych zadań dydaktyczno-wychowawczych — wszystko to prowadziło do znaczących przemian w początkowym „Układzie nauk”, przemian potwierdzonych ostatecznie w *Ustawach dla stanu akademickiego* ogłoszonych jako obowiązujące od 1783 r.

Komisja dokonała w tym czasie nowego podziału administracyjnego, wprowadzając jako podstawę organizacji „terenowej” wydziały obejmujące po kilka województw. Kraków znalazł się w wydziale małopolskim. Zmalała zatem liczba dawnych szkół wojewódzkich, niektóre z nich bowiem zostały uznane za wyżej postawione w hierarchii szkolnej szkoły wydziałowe, inne spadły do pozycji szkół podwydziałowych. Wśród tych kilka jedynie utrzymało nadal dawną liczbę klas 6 (7 lat nauczania).

W organizacji wewnętrznej szkół również nastąpiły zmiany. Jedynie w dwóch pierwszych klasach zachowano zasadę, iż wszystkich przedmiotów uczy jeden nauczyciel, w klasach III–VI (V klasa była dwuletnia) uczyło 4 nauczycieli tytułowanych profesorami, między których rozdzielono grupy przedmiotów występujących w kolejnych klasach. Pojawili się więc w szkołach profesorowie: prawa, wymowy, fizyki, matematyki.

Nie wiemy dokładnie, kiedy w Krakowie wprowadzono nową organizację nauczania; prawdopodobnie nastąpiło to w roku szkol. 1781/82, kiedy bowiem zaproszeni na 5 września 1781 r. do Warszawy rektorzy i prorektorzy zobowiązali się „z wszelką dokładnością zachować te *Ustawy* oraz starać się, aby sposób uczenia w nich podany był zachowany zupełnie”, Kraków reprezentował ks. Józef Bogucicki jako rektor wydziału³¹. Kiedy natomiast w kwietniu 1783 r. ogłoszono „Tabele zgromadzeń akademickich i szkół w Koronie”, kierownictwo wydziału małopolskiego znalazło się w Lublinie, a szkoła krakowska spadła do szeregu szkół podwydziałowych. Dlaczego? Bardzo trudno na to pytanie odpowiedzieć. Być może, iż spodziewano się, że przez podniesienie rangi szkoły w Lublinie podniesie się jej autorytet w społeczeństwie, a może zaważyło tu szczególne zaufanie do tamtejszego rektora, ks. Franciszka Salezego Jezierskiego?

Czy zmieniona pozycja szkoły krakowskiej oznaczała jej degradację? Z punktu widzenia organizacyjnego niewątpliwie tak, ale przecież gdy od 1783 r. zarządzający szkołą prorektor nie był już członkiem Uniwersytetu, to jednak przysługiwało mu prawo zasiadania w Radzie Szkoły Głównej. Miała też Szkoła Główna Koronna stały i baczny wgląd we wszystko, co działo się w związanej z nią tradycjami szkole, toteż już do końca działalności Komisji przyłgnęła do niej nazwa „Szkoły Przyglówne”. Ich wewnętrzna organizacja nie różniła się od szkół wydziałowych, z tą jedynie różnicą, że na czele stał prorektor, a nie rektor, który miałby — jak to było w szkołach wydziałowych — do pomocy w pracy pedagogicznej prefekta. Nakładało to na niego wiele obowiązków, które trudno byłoby połączyć z jakąkolwiek funkcją w Szkole

³¹ *Protokoły posiedzeń KEN 1773–1785*, s. 170–171.

Głównej, toteż od 1782 r. ustaje więź „personalna” między Uniwersytetem a szkołą. Funkcje prorektora objął dotychczasowy nauczyciel klasy VII, ks. Franciszek Marciszewski, i pełnił ją, formalnie przynajmniej, do końca działalności Komisji. Podobnie jak inne szkoły akademickie znajdowały się Szkoły Przyglówne pod szczególnie wnikliwą opieką sekretarza Szkoły Głównej, przez którego ręce przechodziły raporty półroczne nauczycieli oraz raporty wizytatorów generalnych. Do Szkoły Głównej należała także decyzja o obsadzaniu wakujących stanowisk nauczycielskich i o przenoszeniu nauczycieli z jednych szkół do drugich, o ich awansach i nagrodach. Szkoły Przyglówne — jak zaznaczyliśmy — w zasadzie nie różniły się pod względem programu i organizacji od szkół wydziałowych, ale pozycja ich różniła się od innych szkół podwydziałowych. Wynikająca z hierarchii szkolnej więź z wydziałem nie była zachowana, nie ma żadnych śladów zainteresowania rektora wydziału małopolskiego formalnie podległą mu szkołą. Nie była też zachowana „droga służbowa” przy składaniu raportów. Wszystkie decyzje dotyczące Szkół Przyglównych zapadały w Szkole Głównej i na jej bezpośrednie polecenie były realizowane. Ta wyjątkowa pozycja krakowskiej szkoły zaznaczała się w wielu sytuacjach. Tylko Szkoły Przyglówne stały się przedsięwzięciem dla profesorów, którzy stąd przechodzili na katedry uniwersyteckie. Kiedy w 1790 r. zwołane zostały zgromadzenia wydziałowe w celu dokonania nowych wyborów władz oraz przedyskutowania ewentualnych poprawek w programach, profesorowie Szkół Przyglównych nie wzięli udziału w obradach wydziału małopolskiego. Ich obrady odbyły się oddzielnie. Mówiło to dobitnie o wyjątkowej pozycji tej szkoły, która spadając w hierarchii utrzymała jednak przywileje, do jakich trudno było pretendować innym.

Grono nauczycielskie rekrutowało się tu bądź to z akademików duchownych, bądź świeckich, którzy uzyskali stopień magistra w Akademii Krakowskiej, bądź też, szczególnie po roku 1783, spośród wychowanków seminarium dla kandydatów do stanu akademickiego. Kandydaci zobowiązani do przedstawienia świadectwa ukończenia szkoły wydziałowej lub podwydziałowej byli opiniowani przez nauczycieli tych szkół; zwykle byli to uczniowie wyróżniający się postępami w nauce i dobrymi obyczajami. Stosunkowo duża ich grupa wywodziła się ze szkoły krakowskiej³². Nie wszyscy z nich zostali nauczycielami, a tylko jeden (Sebastian Girtler) powrócił do macierzystej szkoły.

Kraków przyciągał nauczycieli, mimo że miasto nie było w tym okresie szczególnie atrakcyjne. Okupacja Krakowa przez wojska rosyjskie i walki w dobie konfederacji barskiej pozostawiły znaczne spustoszenia, które napiętnowały miasto na dłuższy czas. „Kraków jest smutnym i opustoszałym miastem. Wszystkie domy grożą zawaleniem, a żaden [z nich] nie jest naprawiany. Na rynku i kilku głównych ulicach widać jeszcze dobre domy, pozostałe są jednak kiepskie. Wszystkie domy są od frontu podziurawione kulami, od czasu kiedy Rosjanie oblegali w tym mieście

³² W. 1223^{a-d}. Przykładowo można by wymienić 12 kandydatów, którzy jako uczniowie w Szkołach Przyglównych wyróżnili się w 1782 r. w trakcie popisów. Popisy z 1782 r., Bibl. Nar., por. K. Mrozowska, *Walka o nauczycieli świeckich...*, „Spis alfabetyczny kandydatów i nauczycieli świeckich”, s. 340–350.

konfederatów [...]”³³. Po pierwszym rozbiórze Kraków znalazł się na południowej granicy odcięty od Wieliczki i Bochni, co utrudniało handel i rzutowało na rzemiosło. Liczba ludności wahała się od około 9500 do 11 600, szlachty było niewiele, więcej nieco duchowieństwa. Konkurencją dla Krakowa stawało się rozwijające się szybko od 1781 r. Podgórze. Mieszczanstwo krakowskie było pod względem ekonomicznym bardzo zróżnicowane, znaczna liczba ludzi „luźnych”, tj. nie posiadających ani żadnego majątku, ani stałego zajęcia, zapełniała wąskie uliczki, co sprawiało, że miasto, pozornie ludne, było jednak ubogie, co odbijało się także na warunkach życia nauczycieli i młodzieży. Zarówno dla jednych, jak i drugich oparciem był Uniwersytet, do którego przyciągała nie tylko żądza nauki. Studia dawały możliwość osiągnięcia awansu społecznego, a uzyskana wiedza mogła mieć także wartość praktyczną. Wśród rodzin mieszczańskich było stosunkowo wiele takich, które miały wyższe aspiracje i z nich to rekrutowała się znaczna liczba uczniów Szkół Przygłównych. Z takich rodzin pochodzili też nauczyciele świeccy, którzy później doszli do katedr w Szkole Głównej, a po rozbiorach w Kuratorii Wileńskiej.

Wielu nauczycieli wiedząc, iż tędy może prowadzić droga do katedry uniwersyteckiej, wszelkimi siłami starało się dostać do Szkół Przygłównych. Nie ulega także wątpliwości, iż mimo pauperyzacji miasta życie w Krakowie mogło być znacznie bardziej atrakcyjne niż w Łomży, Łucku, Lublinie czy innych mniejszych miastach, gdzie nauczyciele oprócz wielu niewygód narażeni byli często na nieprzychylny stosunek otoczenia. Szkoła Krakowska, od dwustu blisko lat wrośnięta w miasto, traktowana była przychylnie i przez mieszczan, i przez przebywającą tu szlachtę. Niektórzy zresztą z pretendujących do nauczania w Szkołach Przygłównych nauczyciele pochodzili z Krakowa, nic też dziwnego, że używali wszelkich sposobów, aby tu powrócić. Szkoła Główna dbała o staranny dobór nauczycieli, troszcząc się o tych, którzy swymi zdolnościami i pracą zasłużyli na poparcie.

Fluktuacja w Szkołach Przygłównych była dość znaczna, aczkolwiek z odmiennych powodów niż w innych szkołach. Tu częściej trzeba było zapełniać luki po profesorach przechodzących do Szkoły Głównej lub awansujących w ramach hierarchii szkolnej. Przyjrzyjmy się bliżej tym zmianom w okresie dziesięciu lat 1783–1793:³⁴

Do najdłużej uczących w Szkołach Przygłównych należeli: Michał Dymidowicz — 7 lat, Marcin Fiałkowski — 7 lat, Józef Czech — 6 lat, tyleż Józef Sołtykowicz oraz Nepomucen Tylkowski. Wszyscy oni mieli za sobą długoletni staż nauczycielski, najdłużej uczyli Józef Czech, Michał Kubieszowski i Nepomucen Tylkowski (od

³³ Relacja Jerzego Forstera z 1784 r., cyt. za: J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1984, t. 2, s. 552.

³⁴ Zestawienie na podstawie: K. Mrozowska, *Walka o nauczycieli świeckich ...*, s. 126–134. Zob. też *Protokoły posiedzeń KEN 1786–1794*, opracował T. Mizia, „Wydatek na szkoły stanu akademickiego w Koronie pod rządem Szkoły Głównej Akademii Krakowskiej”. Niekiedy skład grona nauczającego wymieniony w preliminarzu budżetowym różnił się od zestawień sporządzonych przez wizytatorów generalnych. W tym wypadku jako stan faktyczny przyjęto te ostatnie, wykorzystane w monografii K. Mrozowskiej. Przez cały omawiany okres prorektorem był ks. Franciszek Marciszewski, ze względu na jego chorobę od roku szkol. 1791/92 zastępował go Antoni Himonowski. Także przez cały ten okres metrem rysunków był Dominik Oesterreicher.

Funkcja	Lata			
	1783/84	1784/85	1785/86	1786/87
Prorektor	ks. Franciszek Marciszewski	ks. F. Marciszewski	ks. F. Marciszewski	ks. F. Marciszewski
Profesorowie:				
kl. I	Marcin Fiałkowski	Józef Skorupski	Franciszek Szopowicz	F. Szopowicz
kl. II	Jan Leszczyński	M. Fiałkowski	J. Skorupski	J. Skorupski
prawa	Józef Januszewicz	J. Januszewicz	N. Tylkowski	N. Tylkowski
fizyki	Franciszek Scheidt	N. Tylkowski	M. Dymidowicz	M. Dymidowicz
matematyki	Nepomucen Tylkowski	Michał Dymidowicz	Józef Czech	J. Czech
wymowy	Michał Kubieszowski	Wincenty Karczewski	M. Fiałkowski	M. Fiałkowski
Metrowie:				
j. franc.	Emanuel de Murray	E. de Murray	E. de Murray	E. de Murray
j. niem.	Margofl Szwemiński	M. Szwemiński	M. Szwemiński	M. Szwemiński
Kaznodzija	ks. Maciej Tylkowski	ks. M. Popławski	ks. M. Popławski	ks. A. Muszyński

Funkcja	Lata			
	1787/88	1788/89	1789/90	1790/91
Prorektor	ks. F. Marciszewski	ks. F. Marciszewski	ks. F. Marciszewski	ks. F. Marciszewski
Profesorowie:				
kl. I	Józef Girtler	J. Girtler	Sebastian Girtler	S. Girtler
kl. II	Józef Sołtykiewicz	Antoni Himonowski	M. Dymidowicz	M. Dymidowicz
prawa	N. Tyłkowski	J. Sołtykiewicz	J. Sołtykiewicz	J. Sołtykiewicz
fizyki	Walenty Kłossowski	W. Kłossowski	W. Kłossowski	W. Kłossowski
matemat.	J. Czech	J. Czech	J. Czech	J. Czech
wymowy	M. Fiałkowski	ks. S. Wedykowski	A. Himonowski	A. Himonowski
Metrowie:				
j. franc.	J. Sołtykiewicz	J. Sołtykiewicz	J. Sołtykiewicz	J. Sołtykiewicz
j. niem.	J. Czech	J. Czech	J. Czech	J. Czech
Kaznodzieja	ks. A. Muszyński	ks. A. Muszyński	ks. A. Muszyński	ks. A. Muszyński

Funkcja	Lata		
	1791/92	1792/93	1793/94
Prorektor	A. Himonowski (zastępca)	A. Himonowski (zastępca)	
Profesorowie			
kl. I	Andrzej Hussarowski	A. Hussarowski	
kl. II	Mateusz Mecherzyński	ks. Dominik Markiewicz	
prawa	J. Sołykiewicz	J. Sołykiewicz	
fizyki	W. Kłossowski	W. Kłossowski	
matemat.	M. Dymidowicz	M. Dymidowicz	
wymowy	A. Himonowski	A. Himonowski	
Metrowie:			
j. franc.	J. Sołykiewicz	J. Sołykiewicz	
j. niem.	Franciszek Borówka	A. Hussarowski	
Kaznodzieja	ks. A. Muszyński	ks. A. Muszyński	

1780 r.), w tym roku rozpoczynali też swą karierę pedagogiczną Józef Januszewicz i Franciszek Scheidt, a o rok tylko później Marcin Fiałkowski, który został profesorem w Szkołach Przygłównych w 1781 r. Spora grupa nauczających (Józef i Sebastian Girtlerowie, Michał Dymidowicz, Mateusz Mecherzyński, Józef Sołtykowicz i Franciszek Szopowicz) zdobywała przygotowanie do zawodu nauczycielskiego w seminarium dla kandydatów do stanu akademickiego, a Franciszek Borówka został zaangażowany na metra jeszcze w czasie studiów, po których ukończeniu wyjechał do Warszawy, by następnie powrócić na Śląsk, skąd pochodził.

Atmosferę spokojnej pracy zapewniała profesorom Szkół Przygłównych nie tylko opieka Szkoły Głównej, ale też niewątpliwie doświadczenie, jakie miał za sobą prorektor ks. Franciszek Marciszewski, który zaczynał swą pracę w Poznaniu, skierowany tam przez „dawną Akademię”, a w Krakowie znalazł się jako nauczyciel VII klasy. Jako prorektor „zasłużył sobie na szczególne wizytatora zalecenie” w 1787 r. Co prawda nie obyło się wcześniej bez pewnych zgrzytów, Marciszewski bowiem nie chciał rozprowadzić w szkole podręczników, co należało do obowiązków rektorów i prorektorów, uważając, że jest to zbyteczny trud, skoro drukarnia jest pod bokiem. Ostatecznie jednak musiał ustąpić. Miał on zresztą i tak mniej obciążeń niż jego koledzy w innych szkołach, w których znajdowały się tzw. kasy prowincjonalne, co nakładało na rektora czy prorektora obowiązek ściągania od dzierżawców należnych pieniędzy, wypłacania pensji i rozliczania się z kasą Komisji. W Krakowie wszystkimi sprawami finansowymi szkoły zajmowała się prokuratoria Szkoły Głównej.

Stosunkowo większa niż w innych szkołach była też stabilność w „przydziałach czynności”, jedynie Michał Dawidowicz nie tylko trzykrotnie musiał zmieniać przedmiot nauczania, ale także na dwa lata opuścić Kraków. Doświadczenie jednak, które zdobył dzięki tym zmiennym losom, miało zaowocować w jego pracach w dobie Księstwa Warszawskiego. Więcej szczęścia miał Józef Czech: nie tylko miał powrócić do Krakowa, skąd pochodził, ale też przez cały czas swej pracy nauczycielskiej uczył matematyki, do której miał szczególne uzdolnienia. Dostrzegł to Jan Śniadecki poszukujący pomocnika w obserwatorium. Wybrał właśnie Czecha, a uzasadniając swój wniosek pisał: „J.p. Czech, profesor matematyki w szkołach krakowskich, od dwunastu lat tak przykładowo i pożytecznie w szkołach pracujący na nauczycielstwie, dotąd corocznie tylko pochwały wszystkich wizytatorów generalnych i Komisji odbierał, którego na wzór dobrego i szczęśliwie się tam tłumaczącego nauczyciela wszyscy wystawiają sprawiedliwie [...] Wizytując w roku przeszłym szkoły krakowskie prawdziwie byłem przenikniony żywym dla tego człowieka zdadności i usilności szacunkiem i jego nadgroda po tylu niedołęgach do Akademii sprowadzonych ciężała dotąd na mym sercu. Wyraża się teraz pora dopomożenia temu człowiekowi i nadgrodziwszy jego zasługę podać mu rękę do prac wyższych”³⁵.

Interwencja pomogła, Czech już w kilka dni później otrzymał stanowisko subdytuta, czyli zastępcy Śniadeckiego, od 10 czerwca 1791 r.

³⁵ *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, t. II, 1787–1807, ze spuścizny po Ludwiku Kamykowskim, do druku przygotowali M. Chamcówna i S. Tync, Wrocław 1954. List do Kołłątaja z 1 VI 1791 r., s. 80.

Trudno powiedzieć, kogo miał na myśli Śniadecki mówiąc o „niedołęgach wprowadzonych do Akademii”. Bardzo prawdopodobne, że odnosiło się to także i do dawnych nauczycieli Szkół Przygłównych, jak np. do Andrzeja Trzczińskiego, który po powrocie z zagranicy objął katedrę fizyki, ale nie okazał się dobrym profesorem, co prowadziło do wielu konfliktów i ze studentami, i z kolegami, m. in. ze Śniadeckim. Mógł myśleć także o Sebastianie Czochronie, który wbrew zdecydowanie negatywnej opinii Śniadeckiego, ówczesnie sekretarza Szkoły Głównej, wysłany został w 1782 r. na studia zagraniczne na koszt Komisji, a po powrocie w 1785 r. było z nim nieco kłopotu, opinia jednak Śniadeckiego nie była w tym wypadku całkiem sprawiedliwa. Czochron w szkole — jak można sądzić — uczył z pożytkiem, skoro w raporcie z wizytacji przeprowadzonej w 1779 lub 1780 r. nie znajdujemy żadnych zastrzeżeń pod jego adresem. Musiał też i Kołłątaj mieć o nim dobre zdanie, skoro Czochron bez zastrzeżeń uzyskał stypendium Komisji. Jego prace dotyczące prawa karnego doczekały się przychylniej oceny ze strony historyków prawa³⁶. Nie sprawdził się natomiast w pełni jako profesor Szkoły Głównej i wizytator — Józef Muszyński. Kontrowersyjna była też ocena Marcina Fiałkowskiego, który od 1788 r. został wiceprofesorem, a od 1790 r. profesorem literatury. Nie można mu jednak odmówić gorliwości w wypełnianiu obowiązków i oddania Szkole Głównej.

Długa i trudna była droga do katedry rówieśnika Czecha — Józefa Sołtykowicza. Jego praca w Szkołach Przygłównych oceniana była przez kolejnych wizytatorów wysoko³⁷; czy miał w tym czasie jakieś dalej idące ambicje — trudno powiedzieć. Wiadomo jedynie, że przez pewien czas wahał się, czy nie wystąpić ze stanu akademickiego. Nie potrafił też — jak się wydaje — zaskarbić sobie poparcia wyżej postawionych osobistości czy bardziej wpływowych członków Szkoły Głównej, mimo iż dawał dowody nie tylko swej „usilności” w nauczaniu młodzieży, ale także dał się poznać na szerszym forum dzięki wygłaszanym na uroczystościach szkolnych przemówieniom; sumiennie wypełniał dodatkowe zalecenia wizytatorów, jak np. wizytowanie szkół parafialnych i burs. Jego pisma zarówno pozostawione w rękopisie, a pochodzące głównie z okresu, gdy uczył w Szkołach Przygłównych, jak i opublikowane później, świadczą o przejęciu haseł Oświecenia, o wrażliwości na problemy społeczne i poczuciu ścisłej więzi ze środowiskiem uniwersyteckim, z którym różnymi niemi pozostał związany do końca życia³⁸.

³⁶ J. Śniadecki do Kołłątaja 21 V 1782 z Krakowa, *Korespondencja Jana Śniadeckiego...*, t. I, s. 263; M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy Kołłątaja do końca XIX stulecia*, Kraków 1964, s. 70–71; Z. Zdrójkowski, *Praca naukowa Sebastiana Czochrona z dziedziny procesu i prawa karnego (1788–1800)*, [w:] *Miscellanea Iuridica złożone w darze Karolowi Koranyiemu*, Warszawa 1961, s. 163–193; M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w latach 1786–1795*, Wrocław 1959, s. 136–145.

³⁷ *Raporty Szkoły Głównej Koronnej o generalnych wizytach szkół Komisji Edukacji Narodowej 1787–1793*, wybrała i wstępem poprzedziła K. Mrozowska, przypisy i indeksy opracowała A. Zielińska, Wrocław 1981, s. 53, 192, 228.

³⁸ Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 3748, 3751/1–2, 3751/5, np. „O przyczynach wewnętrznych i najbliższych tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i ich skutków”, Kraków 1815.

Na pozytywne oceny historyków zasługiwali także pozostali nauczyciele Szkół Przygłównych. W zachowanych raportach rzadko tylko spotykamy uwagi krytyczne — mają one zresztą raczej charakter ogólnikowy.

Różnie układały się kariery tych ludzi, praca jednak w Szkołach Przygłównych traktowana była zarówno przez nich samych, jak i przez Szkołę Główną jako wyróżnienie i jeśli nie prowadziła w progi Uniwersytetu, to przygotowywała do wysoko szanowanego w hierarchii szkolnej stanowiska prorektora lub rektora — jak np. w odniesieniu do N. Tylkowskiego czy później A. Himonowskiego, który z zastępcy stał się rzeczywistym kierownikiem szkoły krakowskiej na szereg lat.

Krakowscy nauczyciele starali się sumiennie realizować obowiązujący program nauczania, w czym niewątpliwie nadal było im pomocne *Wyłożenie nauk* Kołłątaja, a także częsty, bezpośredni kontakt z profesorami Szkoły Główniej. Trudności, jakie napotykali, były podobne do tych, jakie towarzyszyły pracy nauczycieli w innych szkołach: brak potrzebnych podręczników oraz zalecanych pomocy naukowych. W szkole znajdowały się wprawdzie narzędzia miernicze, ale w niedostatecznej liczbie, nie było także odpowiednich instrumentów, koniecznych przy nauczaniu fizyki³⁹. Uzyskały natomiast Szkoły Przygłównie znakomite warunki do nauczania ogrodnictwa i rolnictwa, co postawiło je w realizowaniu tych przedmiotów na pierwszym miejscu w kraju. Stało się to jednak dosyć późno.

W 1787 r. król Stanisław August, odwiedzając Kraków w powrotnej drodze z Kaniowa, przy okazji wizyty w Szkole Główniej ofiarował jej wieś podkrakowską Łobzów z dużym pięknym ogrodem, „by młodzież ucząca mogła wraz z nauczycielami przez doświadczenie wpajać w umysły te nauki, których prawidła w szkołach sobie przekładane miewa”⁴⁰. Nic też dziwnego, że przekazanie przez rektora E. Oraczewskiego dochodów z Łobzowa miastu wywołało wielkie oburzenie Śniadeckiego. Ostatecznie więc dopiero wiosną 1789 r. ogród łobzowski został przekazany szkole; miał być odtąd miejscem praktycznej nauki, i to zarówno nauk przyrodniczych, jak miernictwa, a także w pewnym stopniu ekonomii, oraz stanowić doskonały teren do rekreacji i ćwiczeń wojskowych. Zajęcia z nauk przyrodniczych i gospodarstwa prowadził i opiekował się ogrodem nauczyciel fizyki — Walenty Kłossowski. On to prawdopodobnie wystąpił z wnioskiem, by cały folwark został wydzierżawiony szkole i przekształcony we wzorowe gospodarstwo, które by mogło stanowić miejsce nauki praktycznej dla uczniów starszych klas. Uczniowie mieliby sami kolejno prowadzić potrzebną dokumentację, co pozwoliłoby im wprawić się w rachunkach „gospodarskich”⁴¹. Projekt ten nie został zrealizowany, Kłossowski natomiast natychmiast po przekazaniu ogrodu szkole przystąpił do należytego zagospodarowania uzyskanego terenu, nie szczędząc na to ani środków, ani sił. Profesor prowadził też dokładny dziennik czynności, wydatków i dochodów. Wypis z tego dziennika sporządzony z początkiem roku 1790 cytuje obszernie Fierich. Warto może zapo-

³⁹ *Raporty Szkoły Główniej* ..., raport z roku 1787, s. 2, 13; raport z roku 1788, s. 108.

⁴⁰ J. Fierich, *Nauki rolnicze w szkołach średnich Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1950, s. 121.

⁴¹ *Ibidem*, dokładny opis ogrodu łobzowskiego oraz wyciągi z raportów wizytatorów, s. 122–124.

znać się bliżej z przeprowadzonymi wówczas pracami, które dały podstawę różnego rodzaju zajęciom uczniów i nauczycieli: „[...] 4) Sprzęty potrzebne do ogrodu sprawiały się nowe, i to osobnym rejestrze spisane. 5) Uprawiła się zupełnie ziemia w kwaterze rolniczej około kopca i w ogrodzie uplantowanie skończone. 6) Z wiosennych zasadzonych drzewek przyjęło się 62 i dwie macice winne. 7) W jesieni zasadziło się różnych drzewek 199 [...] a zatem wszystkich drzewek owocowych jest w ogrodzie 261. Malin krzaków 100, róży 8. Dzikzków do szczepienia w szkole pół piątej kopy. Chmieli zrazów 40. Agrestu i ligustru ulicą jedną, nasion pestkowych różnych kwartę. 8) Kwiatów tulipanów blisko 6 kop. Narcyzów około pięć kop. Lili kop 2, fiołkowych korzeni, goździków, piwonii, lewkonii po kopie. Obsadziło się kwater [!] stokrocią, bukszpanem, lawendą i truskawkami — kwater 16. 9) Koło kopca zrównało się, zgracowało. Koniczyną zasłano kwater 4; na kwaterze rolniczej wysiało się korzec żyta. Wywiozło się gnoju 48 fur. 10) W szpalerze wysadziło się leszczyny przeszło kop 9, lipiny kop 2, jarzębiny sztuk 40, grabiny kop 2 i żołądzi posiało się na zimę. 11) Cztery ulice na nowo kopane i 2 zarosłe wyczyszczone. 12) Z jarzyn tegorocznych zachowało się na zimę, oprócz przedanych, marchwi ctn 5, kalarepy kop 3, włoskiej kapusty kop 2, pasternaku korzec, pietruszki ctn 3, ówki ctn 2, jarmużu kop 2½, rzepy korcy 2, karczochów do sadzenia kopa i nasion kwiatowych letnich zebrało się, co potrzeba”⁴².

Jak widać, Kłossowski zaplanował swoje „gospodarstwo” z dość znacznym rozmachem, licząc nie tylko na korzyści dydaktyczne, ale i materialne, dzięki sprzedaży części produktów. Szkoła Główna nie była jednak skłonna do wydatkowania znacznych — według zdania prokuratora, a może i Komisji — sum na utrzymanie i rozwój ogrodu. W pierwszym roku, 1789, nakłady te wyniosły w sumie 2066 zł, w co włączono nikły dochód „z ogrodu za różne rzeczy sprzedane” — 82 zł. Jeśli odjąć od tego 808 zł na szopę, czyli trwałą inwestycję, to okaże się, że na zagospodarowanie ogrodu wydał Kłossowski 1258 zł. Nie wiemy, niestety, w jakim stopniu w tych pracach uczestniczyli także uczniowie. W każdym razie udział ich w utrzymywaniu ogrodu musiał być brany pod uwagę, skoro Kłossowski prowadził dwa dzienniki: „jeden robót, plantacji i zabaw ogrodniczych przez studentów, drugi łożonych kosztów i zbieranych produktów”⁴³. Nie znamy też zawartości tych dzienników, w każdym razie zaangażowanie uczniów do prac w ogrodzie było właściwe nie tylko ze względów dydaktycznych, ale i wychowawczych. Dla Szkoły Głównej ważniejsze jednak były w tym czasie rachunki. Dotację określono początkowo (w 1790 r.) na 600 zł, w następnym roku zmniejszono ją do 500 zł, później znowu podniesiono do 600, ale z tej sumy miano pokrywać także inne wydatki na pomoce dydaktyczne. W rezultacie kończyło się deficytem, mimo iż przychody ze sprzedaży produktów rosły: w 1791 r. wyniosły 136 zł 10 gr, a w 1793 r. w sumie 413 zł 23 gr. W tym „za produkty rolnicze”

⁴² *Ibidem*, wypis dokonany był przez wizytującego szkołę ks. Józefa Muszyńskiego, cytowany przez J. Fiericha (s. 122—123) z dokumentacji przechowywanej w nie istniejącym już obecnie zespole KEN w AGAD.

⁴³ AUJ rkps 151: Wizyta szkół krakowskich akademickich zaczęta dn. 12 kwietnia, skończona 18 tegoż miesiąca 1791 r. (ks. Antoni Popławski).

275 zł 2 gr, co przewyższało wydatki na tę część gospodarstwa, które wyniosły tylko 231 zł 16 gr, wydatki natomiast na ogród przekroczyły preliminowaną sumę i wyniosły 650 zł. Być może, iż rację miał Śniadecki, gdy w swych uwagach po przeprowadzonej wizytacji Szkół Przygłównych pisał, iż rozmach przy urządzaniu ogrodu znacznie przekraczał i potrzeby, i możliwości oraz że Kłossowski więcej kierował się swymi upodobaniami niż programem nauczania ogrodnictwa i rolnictwa. Dalsze losy Kłossowskiego wydają się potwierdzać przypuszczenie, że bardziej go pociągało gospodarstwo niż praca nauczycielska i dlatego z takim zapałem zajął się Łobzowem.

Trudna sytuacja materialna, która stale towarzyszyła wszystkim poczynaniom Komisji, sprawiła, że trzeba było bardzo skrupulatnie kontrolować zasadność każdej wydanej kwoty i ograniczać fundusze przeznaczone na rozwój gospodarstwa. Zabrakło też czasu na utrwalenie i udoskonalenie tego, co już zostało zrobione. Warto jednak pamiętać, że dzięki Kłossowskiemu i pracy przynajmniej części uczniów powstały zaczątki doświadczalnego majątku obejmującego uprawy ogrodnicze i rolne. Przy bardziej sprzyjających okolicznościach mógłby on następnie służyć nie tylko Szkołom Przygłównym, ale także i Uniwersytetowi, jeśli się weźmie pod uwagę, iż w 1782 r. Kołłątaj planował powołanie katedry ekonomii⁴⁴, która miała zajmować się przede wszystkim problemami praktycznymi i której raczej należałoby dać nazwę katedry gospodarstwa rolnego. Nie doszło do tego w dobie KEN, można natomiast uznać, że dzięki dobroczynności króla i zapobiegliwości profesora fizyki właśnie w szkole krakowskiej stworzona została po raz pierwszy baza dla realizacji ambitnych zamierzeń. Warunki historyczne sprawiły, że zostały one zrealizowane dopiero blisko 100 lat później w innych warunkach i w innej formie.

Praca w ogrodzie łobzowskim, utrzymywanie dokumentacji, prowadzenie rachunków — wszystko to pochłaniało dodatkowy czas nauczyciela, toteż Kłossowski prosił, by z dochodów ogrodu mógł sobie zatrzymywać 1 cz. zł (30 złp.), co by stanowiło „pensyjkę” za ponoszone trudy⁴⁵. Nie była to propozycja wygórowana, aczkolwiek Kłossowski należał w tym czasie do lepiej zarabiających, tj. otrzymywał 1450 zł rocznie.

Płace nauczycielskie składały się wówczas z kilku składników, a ponadto wysokość ich zależała od tego, w jakich warunkach nauczyciel podejmował pracę, i od liczby przepracowanych lat. Jeśli zdobywał on wykształcenie w seminarium dla kandydatów do stanu akademickiego i otrzymywał przez ten czas pomoc finansową, po objęciu pracy był obowiązany uczyć 6 lat „z powinności”, tzn. otrzymywał pensję „ręczną” (pobieraną do ręki), czyli podstawową, w wysokości 400 zł rocznie (w dwóch ratach). Jeśli następnie pozostawał w zawodzie nauczycielskim, pensja „pierwiastkowa” podnosiła się do 500 zł, a za każdy rok pracy „dobrowolnej” zyskiwał ponadto 50 zł rocznie. Po dwudziestu latach pracy dobrowolnej nauczyciel miał prawo do emerytury w wysokości 1000 zł⁴⁶.

⁴⁴ M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja. 1777–1786*, Wrocław 1957, s. 175.

⁴⁵ AUJ rkps 451, s. 21–24: *Obrachunki szkół...*, b.d. — prawdopodobnie 1790 r.

⁴⁶ *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, R. XXIII: Placa. Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji o Komisji*, zebrał i opracował S. Tync, Wrocław 1954, *Bibl. Nar.*, S. I, nr 126, s. 702–704.

Nauczyciel, który kształcił się na własny koszt lub inną drogą trafił na katedrę szkolną, był „dobrowolnym” od pierwszego roku pracy i miał prawo do pensji dorobkowej. W takiej sytuacji był właśnie Kłossowski, który podjął pracę dobrowolnie w 1784 r., toteż do 1790 r. uzyskał już 300 zł pensji „dorobkowej”. Istotnym składnikiem płacy była pensja „stołowa”, tj. wypłacana do kasy zgromadzenia szkolnego, a przeznaczona na koszty utrzymania. Wynosiła ona 650 zł. Jednym z reliktywów szkolnictwa jezuickiego oraz utrzymywanego przez inne zakony był obowiązek wspólnego życia, w czym mieściła się konieczność utrzymywania wspólnego stołu. Nauczyciele z reguły bronili się przeciw temu nakazowi, jak mogli. Woleli bowiem otrzymywać te 650 zł do ręki, niż być skrupowani wspólnymi posiłkami. Dotyczyło to także Krakowa, gdzie wielu z nich miało rodziny, inni zachowali dawne przyjaźnie jeszcze z czasów studiów, znajdowali więc oparcie i łatwiej im było zapewnić sobie wyżywienie na własną rękę. Poprawki wprowadzone do *Ustaw* w 1790 r. dotyczyły m. in. pensji nauczycieli. Włączono do ich poborów 650 zł, utrzymano jednak obowiązek utrzymania wspólnego stołu, na co Komisja przeznaczała dodatkowo 400 zł. Mimo to nadal w Krakowie wskazywano na przeszkody i trudności sprawiające, że wspólny stół jeszcze w 1791 r. nie był wprowadzony⁴⁷. Ostatecznie więc, mimo ustawicznych przypomnień i nakazów Komisji, do końca jej rządów nie było w Szkołach Przygłównych wspólnego stołu.

Inaczej było z obowiązkiem wspólnego mieszkania. W tym wypadku nauczyciele nie bronili się już tak gwałtownie. W 1780 r. decyzją Komisji na mieszkanie nauczycieli przeznaczono Kolegium Mniejsze, znajdujące się na tyłach Kolegium Większego (dziś ul. Gołębia 11)⁴⁸. Pomieszczenie początkowo uznano za dość wygodne, po kilku latach okazało się jednak, że „dom mieszkalny potrzebuje reparacji nieodwłocznej dachów, pieców i zamków”⁴⁹. Naprawy widocznie zostały wykonane, bo w następnym roku wizytator ks. J. Bogucicki uznał, że dom jest w dobrym stanie, chociaż nie wszyscy mieszkają wygodnie. Wizytujący natomiast szkołę w 1791 r. ks. A. Popławski stwierdził, iż „kolegium, dla niewygodnych pomieszczeń swoich i potrzebnej reparacji potrzebujących, osoby zgromadzenia żałują na niewygody”⁵⁰. Dopiero jednak w następnym roku Szkoła Główna zdecydowała się zwrócić uwagę Komisji na trudną sytuację nauczycieli: „Dom przeznaczony do mieszkania osobom zgromadzenia nie jest tak wygodny, aby wszystkich profesorów i rządę mógł pomieścić — w tym schody bardzo niewygodne i częściej reparacji potrzebujące, stancje w żadne sprzęty miejscowe nie opatrzone — potrzebuje przed-

⁴⁷ Po wielokrotnych upomnieniach — w latach 1786, 1787, 1788 — w 1791 r. zgromadzenie krakowskie oświadczyło, że będzie utrzymywało wspólny stół, „byleby [...] odebrało zakład pierwotnego gospodarstwa oraz stołową pensję”. AUJ rkps 451: Wizyta szkół krakowskich [...] przez ks. Antoniego Popławskiego. Więcej wzmianek na ten temat nie spotykamy ani w raportach wizytatorów, ani w instrukcjach dla nich, Przypuszczać można, że Komisja złagodziła swe wymagania w tym względzie.

⁴⁸ *Protokoły posiedzeń KEN 1773–1785*, Sesja dn. 28 kwietnia, s. 125.

⁴⁹ *Raporty generalnych wizytatorów*, wyd. T. Wierzbowski. Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie 1773–1794, z. 27. 1784 r., wiz. Bonifacy Garycki, wizytacja 13–18 maja.

⁵⁰ AUJ rkps 451, z. 245–252.

kiej reparacji, i tym końcem zalecił wizytator, aby wezwany od niego architekt mógł ocenić, wiele na nieuchronną reparację potrzeba będzie kosztu”⁵¹.

Nie wiemy, jakie były konsekwencje tej decyzji wizytatora, sądzić jednak można, iż nauczyciele w dalszym ciągu mieszkali w ciasnocie i niewygodnie, warunki bowiem ogólne nie sprzyjały podejmowaniu dodatkowych kosztów i Komisja coraz mniej poświęcała uwagi tym problemom w poszczególnych szkołach, akcentując jedynie konieczność stosowania się wszystkich do *Ustaw*.

Od wspólnego mieszkania uchylali się zapewne i nauczyciele, którzy pochodzili z Krakowa, mogli więc w rodzinnym domu znaleźć wygodniejsze warunki bytu. Przypuścić zatem można, że unikali Collegium Minus Jacek Idzi Przybyłski, później Franciszek Scheidt, następnie Józef i Sebastian Girtlerowie i wreszcie Józef Czech — wszyscy z Krakowa, wszyscy pochodzenia mieszczańskiego, silnie związani z tym środowiskiem.

Buntowali się też nauczyciele — nie tylko krakowscy — przeciwko narzucanemu przez Komisję obowiązkowi noszenia ubioru kłeryckiego zarówno na lekcjach, jak i poza szkołą. Krępowało to nauczycieli świeckich, ludzi przeważnie młodych, ciekawych życia i pragnących w tym życiu brać udział. Toteż z ulgą przyjęli decyzję z 1790 r. o zniesieniu tego obowiązku.

Nauczyciele Szkół Przygłównych buntując się przeciwko rygorom ograniczającym ich życie prywatne nie podważali jednak zasadniczych tendencji władzy oświatowej. Podzielali też przekonanie, iż odrodzenie i wzmocnienie kraju jest możliwe tylko poprzez wykształcenie świadomych, kochających ojczyznę obywateli wyposażonych w wiedzę użyteczną dla nich osobiście, ale także pozwalającą lepiej rozumieć potrzeby państwa i społeczeństwa. To przekonanie zaświadczała sumienną pracą i pilnym wypełnianiem obowiązków dydaktycznych. Ich troska o pracę szkoły i o kształtowanie umysłów młodzieży nie zawsze wyrażała się w pokornym potakiwaniu. W rozmowach z wizytatorami i przy innych okazjach dawali wyraz swojemu krytycyzmowi wobec obowiązujących programów i podręczników. Warto równocześnie podkreślić, że — jak można sądzić z zachowanych raportów — krytycyzm ten nie dochodził do głosu w toku pracy szkolnej ani też w wystąpieniach wobec opinii publicznej. Gdy jednak zapytano ich o zdanie, gdy nadarzyła się okazja swobodnego wypowiedzenia się, wówczas z całą powagą i odpowiedzialnością przeprowadzali analizę tych wszystkich treści nauczania, które w czasie ich codziennej pracy sprawiały trudności uczniom i nasuwały wątpliwości im samym. W toku obrad wydziałowych w 1790 r.⁵², kiedy omawiano m. in. wartość podręczników szkolnych, przedstawiano propozycje zmian w planach i programach nauczania i doskonalenia pracy nauczycieli, uczestnicy zgromadzenia krakowskiego wystąpili z wieloma wnioskami, które niewątpliwie zasługiwały na uwagę. Jedne z tych wniosków stanowiły wyraz opinii nauczycieli ze wszystkich wydziałów, inne wyróżniały środowisko krakowskie swoją oryginalnością.

⁵¹ *Raporty Szkoły Głównej Koronnej o generalnych wizytach szkół...*, s. 217.

⁵² M. Bełza, *Problematyka obrad wydziałowych nauczycieli szkół średnich Komisji Edukacji Narodowej przeprowadzonych w dniach 5–7 sierpnia 1790 r. w Koronie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1972, nr 3, s. 489. Zob. też AUJ rkps 450.

Niemal we wszystkich szkołach koronnych krytykowano podręczniki do arytmetyki i algebry, tak wysoko ocenione przez Komisję. Na obradach krakowskich wyrazicielem tej krytyki był Józef Czech, który poddał rzeczzone książki elementarne gruntownej analizie, a sformułowane przez niego żądanie, by „książki elementarne tak były napisane, iżby uczący nie miał nic więcej do czynienia z nimi, jak tylko obszerniej wyklądać uczniom to, co się w nich znajduje”⁵³, było głosem także wielu innych nauczycieli matematyki. Czech, obok Franciszka Szopowicza z Warszawy, był gotów do napisania podręcznika zgodnego z jego wyobrażeniem. Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych z oferty tej jednak nie skorzystało.

Solidarna była też opinia zgromadzenia krakowskiego z krytyką innych zgromadzeń co do *Wstępu do fizyki* czy też w stosunku do *Gramatyki* Onufrego Kopczyńskiego, której zarzucano, iż niedostatecznie uwzględnia język łaciński. Jedynie z Krakowa podniósł się głos żądający rozszerzenia nauczania historii Polski. Być może, iż ciągle żywe były tu wskazówki Kołłątaja zawarte w *Wyłożeniu nauk*. Wprawdzie Józef Sołtykowicz widział historię Polski w kl. III—IV, a nie w kl. I i II, ale przyznać trzeba, że propozycje Sołtykowicza były bardziej celowe i lepiej uzasadnione z punktu widzenia całości kształtu systemu edukacyjnego. Warto jednak pamiętać, że w czasach Komisji, podobnie jak dawniej, niewielu tylko uczniów dochodziło do klas ostatnich. Sołtykowicz, podobnie jak Kołłątaj, widział w historii Polski ważny instrument wychowania obywatelskiego. Ten pogląd podzielali jego koledzy, którzy jednomyślnie podpisali się pod stwierdzeniem, „iż przykro i to pomyśleć, że historia ojczyzna własnej prawie ciekawości i ochocie młodzi uczącej się zostawiona być musi, kiedy starożytna, im mniej z interesem i potrzebą Polski zdaje się być związaną, tym bardziej pamięć jego [!] rozwlekłością swoją niedokładną mozoli, część edukacji jego zajmuje”⁵⁴. Wiele jeszcze cennych i uzasadnionych postulatów wysunęli profesorowie szkoły krakowskiej w porozumieniu z innymi zgromadzeniami. Niestety, niewielka tylko część tych wniosków została uwzględniona, a to, co wzięto pod uwagę, nie naruszało dotychczasowego programu ani obowiązujących podręczników.

Praca dydaktyczna i udział w różnego rodzaju zebraniach i naradach nie wypełniały całkowicie życia nauczycieli w Szkołach Przygłównych. Niektórzy z nich starali się polepszyć swe warunki materialne bądź to zdobywając uprawnienia geometrów, czyli mierniczych, jak np. J. Czech i W. Kłossowski, i podejmując następnie w okresie wakacyjnym zlecenia wykonania pomiarów w prywatnych majątkach lub we włościach uniwersyteckich. Inni szukali dodatkowego zarobku w szkole, przyjmując obowiązki metrów języków obcych, jak np. Józef Czech (język niemiecki — w latach 1787—1789) i Józef Sołtykowicz (język francuski — od 1787 r.). Przynosiło im to 300 zł rocznie, co stanowiło pokaźną część ich dochodów. Na marginesie warto podkreślić, iż metr rysunków, którym pozostawał niezmiennie Dominik Oesterreicher, otrzymywał pensję znacznie wyższą — 1200 zł. Powoływani też byli nauczyciele Szkół Przygłównych niejako do pomocy prorektorów, kiedy polecano im wizytowanie i „opisanie” szkół parafialnych w Krakowie.

⁵³ *Ibidem*, s. 492. Poddane krytyce podręczniki to Szymona L’Huilliera *Arytmetyka dla szkół narodowych*, tłum. Andrzej Gawroński, Warszawa 1778, i tegoż autora *Algebra dla szkół narodowych*.

⁵⁴ Cyt. za: M. Bełza, *op. cit.*, s. 434.

W 1789 r. na polecenie wizytatora Jana Krusińskiego przeprowadzili takie wizytacje: Józef Czech, Józef Girtler, Walenty Kłossowski, Józef Sołtykowicz i Nepomucen Tylkowski. Instrukcja, jaką otrzymali, zalecała im stwierdzenie, czy zawarte w *Ustawach* przepisy dotyczące szkół parafialnych są wszędzie dotrzymywane, czy używany jest wydany przed dwoma laty elementarz, czy każda z tych szkół ma swego seniora i czy należycie wypełnia on swe obowiązki oraz jakie ma przygotowanie, jakie są podstawy materialne szkół, jakie pomieszczenia i jaka liczba uczniów? Delegowani dobrze wywiązali się ze swych obowiązków, a dostarczone przez nich opisy świadczyły o ich sumienności, znajomości *Ustaw* oraz przygotowaniu pedagogicznym. Dzięki temu mógł wizytator opracować raport odzwierciedlający stan szkolnictwa parafialnego w Krakowie⁵⁵. Pośrednio zatem lub bezpośrednio nauczyciele Szkół Przyglównych brali udział w realizacji celów, jakie stawiała przed stanem akademickim Komisja, a do których konkretyzacji przyczyniała się Szkoła Główna. Ściśle z nią związani nauczyciele krakowscy lepiej może niż inni rozumieli, w jaki sposób winni wypełniać swe obowiązki i w jakim duchu oddziaływać na młodzież. Bywały takie sytuacje, w których zasięg ich oddziaływania mógł dość znacznie się rozszerzyć. Były to uroczystości związane z życiem szkolnym, jak publiczne otwarcie roku czy też popisy, w których wyniku ogłaszano nazwiska najlepszych uczniów, a od 1786 r. byli oni obdarzani ufundowanymi przez króla medalami *Diligentiae*. Przybywali wówczas do amfiteatru znakomici goście, przeważnie spośród okolicznej szlachty, i rodzice uczniów — w przeważającej liczbie członkowie stanu miejskiego. Wówczas to nauczyciele wygłaszali przemówienia, w których starali się wyjaśnić cele edukacji, ukazywali chwalebą przeszłość, przekonywali o korzyściach z nauk, a także podkreślali rolę poszczególnych stanów we wzmacnianiu i bogaceniu państwa⁵⁶. Były i takie uroczystości, które po raz pierwszy znalazły się w kalendarzu świąt szkolnych. Były to np. uroczyste obchody imienin króla lub przypomnienie stulecia zwycięstwa pod Wiedniem, które w 1783 r. prezes Komisji, bp Michał Poniatowski, listem okólnym nakazał uczcić we wszystkich szkołach⁵⁷. „Nie wątpimy — pisał Poniatowski — że i obywatele uwiadomieni o tym chętnie z synami swoimi na tę uroczystość stawać będą. Każde zgromadzenie szkół za tym obwieszczeniem zaraz wybierze spośród siebie najzdadniejszego do przygotowania służącej na ten akt mowy, po którym każdy swoje do Komisji przyśle”. Dalej przedstawiał Poniatowski pokrótce życiorys Sobieskiego i znaczenie jego czynów, a przede wszystkim wzywał do pokreślenia, jakie znaczenie w ukształtowaniu bohatera miała

⁵⁵ AUJ rkps 9: Raport o wizycie szkół parafialnych w Krakowie i na przedmieściach będących, Szkole Głównej Królestwa oddany na sesji dnia 3 kwietnia 1789 r-u przez Jana Kantego Krusińskiego, wizytatora do szkół koronnych, od Szkoły Głównej delegowanego; rkps 451: Raporty o krakowskich szkołach parafialnych, s. 203–214.

⁵⁶ M. Fiałkowski w 1788 r.: „Dyssertacja o publicznej edukacji porównanej z prywatną”, a w 1791 r. W. Kłossowski: „Dyssertacja o pomocy nauk fizycznych do wzrostu fabryk i ekonomii krajowej”.

⁵⁷ *Protokoły posiedzeń KEN 1773–1785*, s. 276–282. Zob. też J. Leniek, *Obchód stoletni odsieczy wiedeńskiej urządzony przez szkoły w Koronie i Litwie z polecenia Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1883; K. Mrozowska, *Funkcjonowanie systemu szkolnego KEN na terenie Korony 1783–1793*, Wrocław 1985, s. 217–218.

edukacja i jaką rolę winna ona odgrywać obecnie wbrew tym wszystkim, którzy atakują Komisję Edukacji Narodowej.

W Krakowie mowę wygłosił zapewne Michał Kubieszowski, podówczas profesor wymowy. Z entuzjazmem przyjęta została wiadomość o uchwaleniu Konstytucji 3 maja, a pierwszą jej rocznicę, połączoną z obchodem imienin króla, świętowano w szczególności uroczystej atmosferze. Przemawiał wówczas Józef Sołtykowicz, który m. in. zwracał się do młodzieży z takim wezwaniem: „kiedy was widzę, młodzi Polacy, stawających tutaj w postaci rycerzów sposobiących się wcześniej do obrony kraju, nie mogę [...] puścić was jeszcze bez tej interesującej nauki, że jeżeli kochać i bronić dobrą i rządą Ojczyznę jest powinnością obywatela, kochać wszędzie ludzi jest powinnością człowieka. Nie bierzcie nigdy tego szlachetnego uczucia ku Ojczyźnie za jedno, co nienawidzić bliźnich, oddzielonych od was ludzką, ale nie Ojca natury ludzkiej granicą, jest to bowiem opinia szkaradna i ciemna. Ty zaś, przeznacna młodzieży, bądź oświeconą i obyczajną [...]”⁵⁸.

Zakończenie tego roku szkolnego odbyło się również jeszcze w podniosłej i pełnej optymizmu atmosferze.

Kłęska w wojnie 1792 r., Targowica, walka o utrzymanie jedności Komisji Edukacji Narodowej — wszystko to musiało odbić się także jednak na klimacie pracy w Szkołach Przygłównych. Niewątpliwie, podobnie jak w innych szkołach, szkolem i dla nauczycieli, i dla uczniów musiały być rozporządzenia Komisji (w zmienionym już składzie) dotyczące składania przysięgi wierności konfederacji targowickiej w cztery miesiące zaledwie po ogłoszeniu uniwersału Komisji zachęcającego społeczność akademicką „do błagania Boga w odwróceniu nieszczęść i klęsk od Ojczyzny naszej”⁵⁹. Rozporządzenia te, datowane 31 sierpnia 1792 r., dotarły do szkół zapewne na początku roku szkolnego. Nie wiemy, jak zostały przyjęte przez krakowskie zgromadzenie akademickie. Niewiele nam mówi o atmosferze w szkole raport z wizytacji przeprowadzonej wiosną 1793 r. przez M. Fiałkowskiego. Wynika z niego, że praca szkolna szła trybem normalnym, a nauczyciele na ogół dobrze przygotowali uczniów, z wyjątkiem nauczyciela wymowy. Przedmiotów tych uczył zapewne w tym roku jako zastępca nauczyciel II klasy, ks. Dominik Markiewicz⁶⁰.

Zmalała natomiast wyraźnie liczba uczniów, która według raportu wynosiła w tym roku 409, podczas gdy w roku poprzednim było ich jeszcze 500. Szkoły Przy-

⁵⁸ Wywód o skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych obyczajów na obchód roczny pamiętki wolnej Konstytucji dnia 3 maja 1791 r. [...] na amfiteatrze szkół krakowskich czytany [...] przez Sołtykowicza [Józefa], w Krakowie b.r. i m.; por. *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji ...*, s. 313–314.

⁵⁹ *Protokoły posiedzeń KEN 1786–1794*, sesja 2 czerwca 1792, s. 313–314; sesja 4 stycznia 1793, s. 320–325.

⁶⁰ W raporcie brak w wykazie nauczycieli nauczyciela wymowy. Pełniący obowiązki prorektora A. Himonowski nie mógł już zapewne podjąć tych obowiązków. W raporcie czytamy: „znac, że sam profesor niewielkie ma o rzeczy swojej wyobrażenie i wiele trzyma o dawaniu retoryki starej [...] Mówił z nim prywatnie wizytator i spodziewa się, że w przyszłym roku i o korzyść uczniów, i wybór materii dbalszym okaże się”. Ponieważ Himonowski był w poprzednich raportach chwalony za stosowanie się do zaleceń *Ustaw*, należy przypuszczać, że w roku szkol. 1792/93 wymowy uczył ks. Dominik Markiewicz, który objął te przedmioty w następnym roku i uczył ich w pierwszych latach po trzecim rozbiorze.

główne należały do szkół najliczniej frekwentowanych w Koronie. Podobny do nich poziom frekwencji osiągały szkoły akademickie: w Warszawie i w Żytomierzu, a od 1787 r. także w Krzemieńcu; z zakonnych: pijarskie w Warszawie oraz benedyktyńskie w Pułtusku⁶¹. Porównując jednak pod względem liczby uczniów lata 1776 i 1777 z okresem późniejszym stwierdzamy to samo zjawisko, które zaobserwować można w innych szkołach akademickich, a także zakonnych: po wprowadzeniu programu i organizacji nauczania zalecanych *Ustawami* napływ młodzieży do szkół dość znacznie się zmniejszył. Nie podważają tego stwierdzenia wahania, jakie obserwujemy w poszczególnych latach, a które w Krakowie przedstawiały się następująco.⁶²

lata	uczniowie	lata	uczniowie
1776	— 722	1785	— 500
1777	— 658	1786	— 467
1778	—	1787	— 450
1779	—	1788	— 500
1780	—	1789	— 500
1781	— 500	1790	— 436
1782	— 466	1791	— 360
1783	— 466	1792	— 500
1784	— 454	1793	— 409.

Liczba uczniów była w pewnym stopniu dowodem popularności szkoły i stosunku obywateli do nowego systemu edukacji. Dodać tu trzeba, że liczba szkół parafialnych w Krakowie była w porównaniu z innymi miastami znaczna, że w kilku z nich realizowano program klasy I, a czasami II szkół podwydziałowych⁶³. Dawało to zatem możliwość uzyskania zasobu wiedzy, którą gdzie indziej można było uzyskać tylko w pierwszych klasach szkół wydziałowych lub podwydziałowych, ale ci, którzy okazywali ambicję dalszego kształcenia się, mieli dzięki lepszemu przygotowaniu ułatwiony dostęp do Szkół Przygłównych. Także bezpośrednie oddziaływanie Szkoły Głównej gwarantowało lepszą pracę nauczycieli, co przysparzało Szkołom Przygłównym szacunku obywateli i wpływało na wzrost popularności. Bliskość Szkoły Głównej wpływała także i z innych względów na frekwencję i skład społeczny uczniów w znajdującej się pod jej bokiem szkole. Kiedy w rezultacie ogłoszonego przez Radę Nieustającą w 1784 r., a ponowionego w 1785 r. uniwersału, zalecającego miastom i miasteczkom przysyłanie do Krakowa uczniów na chirurgię, zaczęli stopniowo przybywać do miasta uczniowie, okazało się, że większość z nich nie nadaje się zupełnie do podjęcia tych nauk, niektórzy bowiem nawet pisać nie umięją. W rezultacie 11 trzeba było oddać do szkół parafialnych, a w roku szkol. 1785/86 w Szkołach Przygłównych znalazło się 55 z nich (15 — w klasie I, 28 — w klasie II,

⁶¹ T. Mizia, *Szkoły średnie Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony*, Warszawa 1975, s. 263—264.

⁶² Zestawienie oparte na raportach generalnych wizytatorów; por. T. Mizia, *op. cit.*

⁶³ K. Mrozowska, *Funkcjonowanie systemu szkolnego*, s. 283.

10 — w klasie III i 2 — w klasie IV)⁶⁴. Mimo iż znaleźli się między nimi uczniowie zasługujący na pochwałę — było takich zresztą bardzo niewiele — kłopot był z nimi znaczny. Przede wszystkim była wśród nich większa, niż to zazwyczaj bywało w szkołach, rozpiętość wieku, np. w klasie I od 15 do 20 lat, podczas gdy *Ustawy* zalecały przyjmować do tej klasy dzieci w wieku 8—10 lat. W II kl. znaleźli się uczniowie w wieku od 14 do 23 lat, podobnie było w klasie III, dwaj uczniowie z klasy IV liczyli natomiast 14 i 15 lat.

Trudności wynikały jednak nie tylko z powodu marnego przygotowania do nauki i „przerośnięcia”, ale także i z nadmiernego obciążenia tych biednych, w całym tego słowa znaczeniu, chłopców. Oprócz bowiem obowiązujących lekcji w szkole musieli uczęszczać na anatomię i być obecnymi przy operacjach, aby „pomniejszali w sobie wstręt do nauk chirurgicznych”. Rezultat był wręcz przeciwny. Jak to dalej stwierdzono w raporcie: „Jedni z nich wcale nie wiedzieli, czego się podjęli, czas dopiero odkrywa w nich ten wstręt do chirurgii, którego się nie spodziewali. Anatomia, nauka chirurgom najpotrzebniejsza, przyprawiła niektórych o młodości i niepoprawioną obrzydliwość, co dało okazyją, że niektórzy uczniowie pouchodzili”⁶⁵. Nie wiemy więc, ilu z nich ostatecznie zostało w szkole, nie wiemy też, jak duży był napływ tego typu uczniów w następnych latach. Wydaje się jednak, że było ich znacznie mniej. Była to jednak w latach 1785—1790 pewna grupa ubogiej zazwyczaj młodzieży mieszczańskiej z całej Korony i dla tych, którzy w szkole pozostali, stworzyła ona szansę uzyskania wykształcenia i zetknięcia się z bogatszym życiem umysłowym.

Brak nam, niestety, informacji o pochodzeniu społecznym większości uczniów; nieliczne adnotacje przy niektórych nazwiskach, jak np. podczaszyc, stolnikiewicz, wojszczyk itp., świadczą o tym, że i w Krakowie szkoła nie cieszyła się popularnością wśród możliwych rodów, lecz przeważała w społeczności uczniowskiej uboga i średnia szlachta. Zapewne była tu dość znaczna liczba synów mieszczan krakowskich, może także przybywali z przyległych miasteczek i pobliskich wsi. Kształcili się też w Szkołach Przygłównych krewni osób związanych ze Szkołą Główną, jak np. bratanek reformatora — Eustachy Kołłątaj, młodszy brat Jana Śniadeckiego — Andrzej, młodszy brat Franciszka Scheidta — Antoni, młodszy brat nauczycieli w szkołach akademickich Józefa i Sebastiana Girtlerów — Jan, spotykamy także w 1791 r. wśród wyróżnionych w IV kl. Antoniego Oraczewskiego, nie wiemy jednak, czy i w jakim stosunku pokrewieństwa pozostawał on z rektorem Szkoły Głównej z lat 1787—1790 — Feliksem Oraczewskim.

Silniejszy może niż w innych środowiskach — z wyjątkiem zapewne Warszawy — związek szkoły z miastem zapewniał jej większą stabilność pod względem frekwencji, co mogło wynikać i z tego, że wielu uczniów, synów mieszkańców Krakowa, miało oparcie w domach rodzinnych, łatwiej więc mogli oni przez dłuższy czas korzystać z nauki. Wyniki jej — jak to można stwierdzić na podstawie raportów wizytatorów

⁶⁴ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. IX, t. 97, k. 344—351: Kopia raportu o uczniach chirurgii Departamentowi Policji [od] febr. 1785 do 1786 febr. podanej.

⁶⁵ *Raporty Szkoły Głównej...*, s. 210.

oraz zachowanych wykazów wyróżnionych — były raczej dobre. Wyróżnienia jednak nie były sobie równe, szczególnie w starszych klasach, w których jedni uczniowie osiągnęli godny pochwały poziom u jednego z czterech nauczycieli, inni u dwóch, ale byli też i tacy, którzy zasługiwali na pochwałę wszystkich. To może było przyczyną, że właśnie w Szkołach Przygłównych zdarzało się, iż przyznawano medale miast ustalonych dla szkół większych, tj. sześcioklasowych — trzech. Tak było w 1787 r., kiedy dekorował uczniów sam król, i tak było w smutniejszej już znacznie atmosferze w roku 1793. W sumie w Szkołach Przygłównych rozdano 28 medali, a otrzymali je:

Rok	Uczeń	Klasa	Medal	Uwagi
1786	Antoni Sykstowski	V	złoty	
	Kazimierz Ciemlewicz	V	srebrny	
	Franciszek Lgocki	IV	srebrny	
1787	Andrzej Śniadecki	VI	złoty	
	Stanisław Małachowski	VI	srebrny	
	Antoni Kochanowski	V	srebrny	
1788	Tomasz Żarski	V	srebrny	
	Florian Chojnacki	VI	złoty	
	Józef Żwan	VI	srebrny	
	Andrzej Strowski	V	srebrny	
1789	brak danych			
1790	Stanisław Karkoszyński	V	złoty	
	Kajetan Morykoni	V	srebrny	
	Kasper Wielogłowski	V	srebrny	
1791	Kajetan Kawecki	VI	złoty	
	Onufry Zawadzki	IV	srebrny	(łowczy latyczewski)
1792	Kajetan Rygański	V	srebrny	
	Marcin Grudziński			przeznaczony do medalu złotego „nie dotrwał aż do końca szkolnego roku w pilności, nie był na popisie z fizyki, medal ten do przyszłego roku zostawiony” ⁶⁶ .
1793	Józef Trawiński	VI	srebrny	
	Adam Czapski	V	srebrny	
	Adam Siemuński	VI	złoty	(wojszczyz wiślicki)
	Jan Ciupiński	V	złoty	
	Wojciech Wilczyński	VI	srebrny	
	Ignacy Żarnowski	IV	srebrny	

Stosunkowo łatwo było sklasyfikować uczniów wyróżniających się z nauk matematycznych, prawnych czy w dziedzinie wymowy i poezji, nietrudno było także znaleźć takich, którzy zasługiwali na medal, tym bardziej że z roku na rok powtarzało się wśród wyróżnionych tych samych kilka nazwisk. Trudniej znacznie byłoby określić, jak kształtowała się osobowość tych młodych ludzi pod wpływem szkoły,

⁶⁶ *Raporty Szkoły Głównej ...*, s. 210.

jakie wynosili z niej dążenia, poglądy, jak kształtował się ich stosunek do współobywateli i kraju, inaczej mówiąc, do jakiego stopnia treści przekazywane im w toku nauczania, przede wszystkim nauk moralnych i prawnych, stawały się ich własnym przeżyciem, a nie jeszcze jednym zespołem zdań, które należało odtworzyć w toku procesu nauczania.

Łatwiej może byłoby odpowiedzieć na te pytania, gdybyśmy mogli poznać ich dalsze kariery. Niestety, brakuje nam tego typu wiadomości, z wyjątkiem kilku lub kilkunastu uczniów, przeważnie tych, którzy obrali kariery nauczycielskie, a później stali się organizatorami życia kulturalnego i animatorami działań społecznych w swoim środowisku. O wyjątkowych warunkach, w jakich mogli kształtować swą postawę i zaspokajać zainteresowania uczniowie Szkół Przygłównych, świadczyć może wypowiedź jednego z nich: „Można mówić, że nauka uczniów w Szkole Przygłówniej krakowskiej w znacznej części była także owocem doskonałych profesorów pracujących w Akademii Krakowskiej. Przytomność ciągle najcelniejszych akademików na egzaminach i popisach, wizytujący corocznie szkoły członkowie Akademii znaczny mieli wpływ na młodzież niższe biorącą nauki, a zważywszy, że wielu uczniów, jak ja na przykład, od klasy III poczynając, bywałem ciągle na sobotnich egzaminach kandydatów do stanu nauczycielskiego, że kilka lekcji akademickich od IV klasy począwszy służyłem bez przerwy, słusznie więc powiedzieć mogę, że mnie razem z Czechem uczył matematyki Jan Śniadecki, mechaniki praktycznej i historii naturalnej z Kłossowskim Scheidt i Radwański, moralności i prawa z Sołtykowiczem Januszewicz i ks. Popławski [...] Jacek Przybylski wprowadzał mnie do biblioteki, gdzie zaczawszy od gazet i pism periodycznych różne później czytywałem dzieła”⁶⁷.

Nie ulega wątpliwości, iż poza wzbogaceniem wiedzy bliższe zetknięcie się z takimi postaciami, jak Jan Śniadecki czy Feliks Radwański, oddziaływać musiało na umysłowość i charakter tego ucznia. Atmosfera Szkoły Głównej, kształtowała postawę młodych chłopców, takich jak Morykoni i jemu podobni. Czy było ich jednak wielu? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Trudno też określić, w jakim stopniu ówczesna szkoła rzeczywiście była w stanie realizować ten ideał wychowania obywatelskiego, jaki nakreśliła Komisja Edukacji Narodowej. Wpływ szkoły na wychowanie uczniów starano się umacniać różnymi poczynaniami. Poza realizacją programu przepojonego treściami mającymi dać wiedzę użyteczną tak z punktu widzenia interesów jednostki, jak całego społeczeństwa, na wyobraźnię i uczucia młodzieży miały oddziaływać uroczystości szkolne, w których nigdy nie brakowało akcentów patriotycznych i społecznych. Oddziaływanie szkoły było procesem ciągłym, uczniowie bowiem spędzali w niej dużo czasu; lekcje odbywały się rano i po południu, szkoła też organizowała ćwiczenia fizyczne w czasie wolnym od nauki. Były to gry na wolnym powietrzu, a także musztra.

⁶⁷ *Opis życia Kajetana Morykoni rektora szkoły wojewódzkiej płockiej. (Autobiografia)* „Rocznik Tow. Nauk. w Płocku”, t. II, 1930–1931. K. Morykoni kształcił się w Krakowie w latach 1785–1792.

Odbывały się tego typu ćwiczenia w ogrodzie łobzowskim do 1792 r., w 1793 sytuacja uległa już zmianie: „w szkołach krakowskich wychodzą uczniowie w dni wolne od nauk z dyrektorami na rekreacyję. Profesor matematyki na wiosnę z uczniami. klasy IV wychodzi na rozmiary, profesor zaś fizyki z klasą III na praktykę botaniczną do ogrodu łobzowskiego, dla konsystującego w Krakowie wojska rosyjskiego musztry w tym roku nie było”⁶⁸.

Częste ćwiczenia i lekcje na świeżym powietrzu korzystnie wpływały na kondycję fizyczną krakowskiej młodzieży, która ponadto mogła korzystać z opieki lekarskiej profesorów medycyny.

Podstawową opiekę nad młodszymi uczniami sprawowali dyrektorzy, którzy byli niejako przedłużeniem oddziaływania szkoły na czas spędzany poza nią. Dyrektorzy byli to zazwyczaj uczniowie klas starszych, którzy mieli czuwać nad swymi kolegami z klas I i II, tj. pilnować, by sumiennie odrabiali lekcje, tłumaczyć to, co było zbyt trudne czy niezrozumiałe. Troszczyć się mieli także o ich „ochędństwo”, czyli zachowanie porządku i czystości. Każdy dyrektor powinien mieć pod opieką 4–5 uczniów, razem z nimi mieszkać, odprowadzać i przyprowadzać ich ze szkoły i dbać o ich zachowanie. Słowem, była to funkcja łącząca obowiązki korepetytora i domowego wychowawcy. Obowiązki dyrektorów zostały ściśle określone w *Ustawach*, a nad ich przestrzeganiem miał czuwać prefekt (zastępca rektora) w szkołach wydziałowych, a prorektor w szkołach podwydziałowych. Ci zwierzchnicy mieli dbać także o to, by rodzice opłacający dyrektorów czynili to systematycznie i w godziwej wysokości. Ten zresztą warunek rzadko był wypełniany, a w wielu szkołach wizytatorzy stwierdzali różne niedociągnięcia w wypełnianiu obowiązków przez dyrektorów.

Także i w Krakowie napotymano w tej dziedzinie dość znaczne trudności. Tu zresztą sytuacja była nieco inna. W pierwszych latach dość trudno było o znalezienie odpowiednich dyrektorów, w związku z czym Szkoła Główna uznała za konieczne wydać specjalne zarządzenia:

„Zabezpieczając [...] na czas dalszy potrzebną usługę dla obywatelów względem dyrekcyi ich dzieci zaleca się j. ks. rektorowi i prefektowi szkół większych w województwie krakowskim, ażeby przez ten rok starali się doskonalić uczniów Collegii Physici et Juridici, jako też klasy VII, VI i V na dyrektorów młodzi i uczniów klas pierwszych czterech, mając oko na obyczaje, dowcip, refleksyję i pilność onych, dla których przyznaje się bursa Śmieszkowska i ta [!] zupełnie dozorowi j. ks. prefekta szkół większych oddaje się, zalecając onemu, ażeby w nich nikogo nie mieścił oprócz tych, którzy by się chcieli na dyrektorów aplikować. Rodzice także, jeśli chcą, ażeby zwierzchność w szkołach tutejszych przełożona miała oko na edukacyję ich dzieci, wiedzieć powinni, iż po dyrektorów do prefekta im udawać się należy”⁶⁹.

Okazało się wszakże, że w następnych latach nadal występowały trudności z dyrektorami, mimo że pierwszeństwo do sprawowania tej funkcji przyznano kandydatom stanu akademickiego. Ponadto w 1783 r. została zamknięta przeznaczona dla uczniów bursa i od tego roku mogli korzystać z bursy Jeruzalem, w której jednak

⁶⁸ *Raporty Szkoły Głównej...*, s. 238.

⁶⁹ AUJ rkps 4: Protokół obrad zaczęty w 1750 r., sesja 14, 3 octobris 1780, s. 18.

było bardzo ciasno i niewygodnie⁷⁰, ponieważ mieszkali tu nie tylko kandydaci i ich ewentualni wychowankowie, ale także inni uczniowie szkoły, studenci Szkoły Głównej, a nawet uczniowie szkół parafialnych. Trudno było w takich warunkach „gotować się na lekcje” czy też pilnować „schludności i ochędństwa”. Toteż niewielu zapewne było chętnych do podejmowania się opieki nad chłopcami z klas I i II.

Narzekali także nauczyciele, że sami dyrektorzy nie umieją fizyki i matematyki, jak więc mogą pomagać swym podopiecznym; stwierdzono w raportach, że „nie pilnują swych obowiązków” i dopiero w raportach z lat 1791 i 1792 znajdujemy kilka nazwisk dyrektorów wyróżnionych za dobrą pracę. Były to ostatnie lata pomysłowości szkoły. Widać, że sytuacja już była ustabilizowana, nauczyciele starannie wypełniali swe obowiązki, uczniowie uczyli się raczej pilnie i osiągalni dobre rezultaty, dyrektorzy, przynajmniej niektórzy, wypełniali swe obowiązki. Szkoła weszła już mocno na nowe tory i otwierały się przed nią dobre perspektywy dalszego rozwoju⁷¹. Wprawdzie liczba uczniów w 1791 r. spadła dość wydatnie, ale już w następnym roku osiągnęła szczytowy poziom. Rok szkol. 1792/93 przyniósł znowu drastyczny spadek liczby uczącej się młodzieży; zapewne przyczyniła się do tego wojna 1792 r., ogólna atmosfera niepewności, jaka zapanowała w kraju i w Krakowie, i przeprowadzany już podział ziem polskich przez Prusy i Rosję. Nastroje owej zimy i wiosny oddają m. in. listy Jana Śniadeckiego⁷².

W takich warunkach w szkole zostali zapewne ci uczniowie, którzy bądź to mieszkali w Krakowie, bądź to w jego najbliższej okolicy. Niezależnie od tych wszystkich przygnębiających nastrojów wizytacja została przeprowadzona wiosną 1793 r. w sposób zgodny z dotychczasowym trybem postępowania. „Egzamin z nauk składany był na 6 posiedzeniach i trwał godzin przeszło 25”⁷³. Ze sprawozdania wizytatora wynikało, iż w ciągu całego roku lekcje odbywały się normalnie, a postępy uczniów świadczyły o staraniach nauczycieli i dobrych wynikach ich pracy, z wyjątkiem nauczyciela wymowy.

Rok szkol. 1793/94 zaczynał się prawdopodobnie bez specjalnych zakłóceń, aczkolwiek coraz większy niepokój musiał drażnić umysły nauczycieli, przede wszystkim z powodu niepewnej sytuacji materialnej. W rezultacie drugiego rozbioru sytuacja ekonomiczna Komisji znacznie się pogorszyła, miała też duże trudności finansowe Szkoła Główna. Uczący zatem zarówno w Uniwersytecie, jak w Szkołach Przygłównych nie byli pewni, czy na czas dostaną „należne im pensje”. Wprawdzie w styczniu 1794 r. zatwierdzona została „Tabela nauczycielów i wydatku na szkoły stanu akademickiego w prowincji koronnej od dnia 1 października 1793 do 1 października 1794”⁷⁴, ale zatwierdzenie należności nie było jednak wcale równoznaczne

⁷⁰ AGAD rkps Metr. Lit., Dz. VII, nr 198, k. 224–227: Stan wewnętrzny i zewnętrzny kolegium albo bursy Jeruzalem roku 1777 dn. 10 września opisany.

⁷¹ AUJ rkps 451, s. 255: Raport J. Krusińskiego: „wizytator oświadczył swoje ukontentowanie i podziękowanie za zupełne i przykładowe obowiązków, tak co się tycze nauk, jako i policji szkolnej, dopełnienie, i do podobnych na czas dalszy usiłowań zachęcił”.

⁷² M. in. list do Tadeusza Bukatego z 6 kwietnia 1793 r. *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. II, s. 150.

⁷³ *Raporty Szkoły Głównej...*, s. 227–228.

⁷⁴ *Protokoły posiedzeń KEN, 1786–1794*, s. 348–352.

z wypłatą pieniędzy, których zaczynała brakować w Kasie Generalnej, a z niej głównie czerpała szkoła krakowska.

Na podstawie protokołów posiedzeń Komisji oraz instrukcji przygotowanej dla wyznaczonych w roku 1794 wizytatorów można by sądzić, że w szkołach praca od początku roku szkol. 1793/94 szła normalnym trybem, wszyscy wypełniali swe obowiązki, a Komisja starała się uzyskać informacje i materiały niezbędne do ustalenia sprawnego trybu funkcjonowania szkolnictwa w państwie, z którego, jak to pisał Śniadecki, pozostała już tylko „ulica długa od Krakowa do Żmudzi”. Brak nam z tego powodu wiadomości o pracy Szkół Przyglównych. Przypuścić można, że jeszcze w zimie lekcje odbywały się normalnie, zmniejszyła się zapewne liczba uczniów, aczkolwiek — jak się wydaje — do Krakowa bardzo niewiele młodzieży przybywało z dalszych okolic. Nie mógł natomiast pozostać bez wpływu na atmosferę w szkole ogólny klimat panujący w mieście.

„Drugi rozbiór wywołał w Krakowie silne poruszenie. Zajęcie przez Prusaków Gdańska, Torunia, Poznania i Częstochowy, koncentracja w tym czasie wojsk rosyjskich, pogłoski o zamiarach Austrii względem południowych województw polskich z Krakowem — wszystko to na tle wiadomości o zajściach paryskich złożyło się na pełną niepokoju atmosferę. Przy naturalnym zubożeniu dla spraw krajowych oglądano się na wszystkie strony, nasłuchując, czyją zdobyczą stanie się miasto, jakie go [!] przejścia czekają i jak by uniknąć ewentualnych klęsk. W tym okresie zawieszenia niejako swych losów myślano tylko o tym, aby zachować neutralne wobec krzyżujących się wpływów mocarstwowych stanowisko”⁷⁵.

Nastroje takie musiały oddziaływać na młodzież, bardziej z natury zapalną, ale też w większym może stopniu, niż w innych szkołach, poddaną tu ciśnieniu środowiska. Skąpe z natury rzeczy wiadomości o ruchu spiskowym poprzedzającym powstanie nie wykazują, by zaangażowana w nim była młodzież szkolna. Być może, że bliżej związany był z tym ruchem Józef Sołtykowicz. Do takiego wniosku upoważniałby jego późniejszy udział w powstańczej Komisji Porządkowej i bezwzględne zaufanie, którym obdarzał go Kościuszko⁷⁶. Był to jedyny z uczących w szkole w okresie przygotowań do powstania nauczycieli, o którego działalności w dobie insurekcji wspominają źródła. Innym, który równie gorliwie współpracował z władzami powstańczymi, a który stosunkowo niedawno opuścił szkołę, był Józef Czech. Trudno wszakże orzec, czy obydwaj profesorowie dobrze znani młodzieży starszych klas, a także przykład innych profesorów Szkoły Głównej, odgrywających istotną rolę w organizowaniu zaplecza dla powstania i znanych uczniom zapewne nie tylko z nazwisk⁷⁷, oddziaływały na postawę młodych ludzi. Na ten temat mamy mało precyzyjnych wiadomości. Czytamy oto, że 27 marca zorganizowano dzięki zabiegom Gabriela Taszyckiego 200 ochotników „z młodzieży szlacheckiej i uczniów kra-

⁷⁵ T. Kupczyński, *Kraków w powstaniu kościuszkowskim*, Kraków 1912, s. 23–29.

⁷⁶ Wszedł on do Komisji mianowany w maju przez Kościuszkę i na jego życzenie został członkiem Wydziału Bezpieczeństwa, a następnie miał czuwać nad czynnościami Komisji, T. Kupczyński, *op. cit.*, s. 175, 179, 187.

⁷⁷ Byli to: Jan Śniadecki, Franciszek Scheidt, Feliks Radwański, Rafał Czerwiakowski, Jan Jaśkiewicz.

kowskich”⁷⁸. Trudno na tej podstawie określić, ilu uczniów Szkół Przygłównych pospieszyło, by wzmocnić powstańcze szeregi. Jeśli byli to uczniowie klas starszych, tj. kl. V i VI, to mogło się to wyrazić w liczbie około 50 ochotników. Mogli jednak wśród tych 200 ochotników znaleźć się także dawni wychowankowie szkoły, podobnie jak w 50-osobowym korpusie inżynierów złożonym ze studentów Szkoły Głównej⁷⁹.

Na poparcie tezy, że wysiłki edukacyjne profesorów szkoły krakowskiej przyniosły rezultaty, jakich spodziewali się twórcy programów, niewiele mamy konkretnych przykładów. Można więc przytoczyć nazwisko Jana Dunina⁸⁰, komisarza prowiantowego województwa krakowskiego, do wojska wstąpił Jan Girtler⁸¹, który brał udział we wszystkich walkach w czasie powstania, ciężko ranny pod Maciejowicami, powrócił do Krakowa, gdzie zajął się handlem. Walczył również początkowo jako porucznik, a następnie jako sztabskapitan w regimencie pieszym Ksawery Linowski⁸². W województwie sandomierskim działał jako jeneralny ordonator armii Stanisław Małachowski⁸³, którego działalność po 6 tygodniach zakończyła się ucieczką do Galicji. Nie tylko jednak na polu walki mogli uczniowie Szkół Przygłównych dowieść swej postawy obywatelskiej. Antoni Kochanowski⁸⁴, wyróżniający się w kl. IV i odznaczony srebrnym medalem w kl. V (1787), po ukończeniu szkoły znalazł się w dyplomacji jako sekretarz legacji polskiej w Kopenhadze (od 1789 r.), gdzie zastępował posła, następnie był konsyliarzem legacji. W czasie powstania starał się nawiązać tu rozmowy z posłem francuskim oraz prowadził pertraktacje o dostawy broni przez Libawę.

Odnajdujemy też grupę dawnych uczniów wśród profesorów szkół wydziałowych i podwydziałowych i tych, którzy wyróżniali się swą pracą już w dobie KEN, i tych, którzy rozwinęli szerszą działalność na polu oświaty i popularyzacji nauki w okresie porozbiorowym. Przykładowo wymienić można: Jakuba Chodackiego, Tomasza Dobrowolskiego, Antoniego i Wojciecha Jarkowskich, Mateusza Mecherzyńskiego, Kajetana Morykoniego, Andrzeja Smolikowskiego, Sebastiana Zakrzewskiego. Złotymi głoskami można by wpisać do kronik szkolnych nazwisko Andrzeja Śniadeckiego, złotego medalisty z roku 1787, później profesora Uniwersytetu Wileńskiego, uczonego o europejskim dorobku w dziedzinie fizjologii i chemii. Czy jednak na jego osobowość oddziałała atmosfera szkolna, czy czujna opieka brata — Jana — trudno osądzić; można przypuszczać, że i jedno, i drugie. Wiek dojrzały znacznej grupy

⁷⁸ T. Kupczyński, *op. cit.*, s. 99.

⁷⁹ M. Chamcówna, *Szkoła Główna Koronna w latach 1786–1795*, Wrocław 1959, s. 210.

⁸⁰ Wyróżniony w klasie V w roku 1785, ukończył szkołę prawdopodobnie w 1786.

⁸¹ Wyróżnił się ze wszystkich nauk w 1782 r. (kl. IV), a wszystkie „nauki z korzyścią odbył”. K. Girtler, *Opowiadania. Pamiętniki z lat 1803–1831*, Kraków 1971, t. I, s. 11.

⁸² Syn Aleksandra Linowskiego, jednego z najbliższych współpracowników Kościuszki, równocześnie zdecydowanego przeciwnika H. Kołłątaja. Ksawery ukończył szkołę w roku 1786 lub 1787. Wyróżniony w 1785 r. w kl. V.

A. Linowski zob.: T. Kupczyński, *op. cit.*, oraz B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960.

⁸³ S. Małachowski (1770–1849) ukończył szkołę w 1787 r. ze srebrnym medalem, PSB, t. XIX, 1974, s. 420–421.

⁸⁴ A. Kochanowski (1767–1816), PSB, t. XIII, 1967/1968, s. 181.

uczniów przypadł już na okres porozbiorowy. Niektórzy z nich znaleźli się w różnych formacjach wojsk polskich, inni doszli do stanowisk uniwersyteckich i administracyjnych w Wolnym Mieście Krakowie. Warto może zauważyć, że ci, których nazwiska są nam znane, byli uczniami wyróżniającymi się w toku nauki szkolnej.

Szkoły Przygłównne, tak mocno wrośnięte w życie miasta i tak silnie związane ze Szkołą Główną, dzieliły losy Krakowa i Uniwersytetu po załamaniu się powstania na tym terenie. Do Krakowa wojska pruskie wkroczyły 15 czerwca 1794 r. Można wątpić, czy w okresie od 24 marca do zajęcia miasta przez Prusaków, a także i później, mogły odbywać się normalne lekcje. Nie było też zapewne wielu chętnych do nauki, co można wnosić z wyniku spisu ludności przeprowadzonego przez Prusaków w 1795 r.: „mieszkało wówczas w mieście (w obrębie murów i na Wawelu) 10 179 osób, w tym 1923 dzieci. Wśród dorosłych mieszkańców tzw. posesjonaci stanowili zaledwie 7%, »mieszkańcy«, tj. mieszczenie nie posiadający własnej posesji — 14%, 30% przypadało na czeladź [...] 14% na tzw. ludzi luźnych, ponad 3% na żebraków, niecały 1% na studentów, 6% na duchowieństwo i zakonnice, a 25% na wojsko”⁸⁵. Przypomnijmy, że studentami nazywano wówczas młodzież uczącą się zarówno na Uniwersytecie, jak w szkole średniej. Liczba uczącej się młodzieży nie mogła więc wiele przekraczać setki.

Okupacja Krakowa przez wojska pruskie trwała pół roku, 5 stycznia 1796 r. miasto przeszło pod panowanie Austrii.

Jeszcze przez kilka lat szkoła krakowska starała się utrzymać dawny program, który realizowali pozostali w niej nauczyciele. Skład grona nauczycielskiego nie uległ w tym czasie większym zmianom, jedynie Józefa Sołtykowicza zastąpił ks. Dominik Markiewicz. Na stanowisku rektora szkoły pozostał nadal Antoni Himonowski, który borykał się bezustannie z trudnościami finansowymi, ponieważ nowe władze ustawicznie zalegały z wypłacaniem pensji, co budziło rozgoryczenie profesorów, potęgowane naciskiem administracji, by zwiększyć zakres nauczania języka niemieckiego.

Kontakty ze Szkołą Główną nie zostały zerwane. Przeciwnie, nauczyciele szkoły krakowskiej mogli wiązać pewne nadzieje ze staraniami delegacji Uniwersytetu, która wyruszyła do Wiednia, by bronić praw uczelni i uzyskać środki na jej utrzymanie⁸⁶. W nocie przedstawionej cesarzowi powoływano się na dawne prawa i przywileje Uniwersytetu, a także podkreślano jego obowiązek zajęcia się losem szkół, które zostały oddane pod jego pieczę. Podkreślano, że pracują w nich z poświęceniem ludzie oddani sprawom edukacji, a teraz oczekują od cesarza zabezpieczenia tych praw, jakie przyznały im dawne władze polskie, sprawiedliwego wynagrodzenia i łaskawego zabezpieczenia ich losu⁸⁷.

Zabiegi Jana Śniadeckiego odsunęły na krótko germanizację Uniwersytetu,

⁸⁵ J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2, s. 567.

⁸⁶ Delegowani zostali ks. Józef Bogucicki i Jan Śniadecki, którzy przybyli do Wiednia 28 stycznia 1796 r. *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. II, s. 262.

⁸⁷ *Note présentée au nom de l'Université de Cracovie à l'Empereur d'Allemagne*, *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. II, s. 263–270.

ale równocześnie przesądziły o zachowaniu jego bytu. Nadal też Szkoła Główna okazywała zainteresowanie związanej z nią szkole i starała się otaczać ją opieką.

W 1801 r. przysłała reorganizacja. W dawnym Kolegium Nowodworskiego powstało pięcioletnie gimnazjum z niemieckim językiem nauczania, o klasycznym programie. Wszyscy nauczyciele powołani przez Komisję zostali zwolnieni, ocalili jedynie, jako znający język niemiecki, ks. D. Markiewicz i D. Oesterreicher⁸⁸.

Tak kończył się znaczący okres w dziejach pierwszej w Polsce szkoły akademickiej i najpierwszej wśród szkół średnich — Szkoły Przygłówniej. Epoka Komisji Edukacji Narodowej odchodziła w przeszłość.

KAMILA MROZOWSKA

THE FIRST IN THE KINGDOM OF POLAND.
„THE NOWODWORSKI SCHOOLS” IN THE YEARS 1777–1795

Summary

In 1588 Cracow Academy brought into being a secondary school which was to prepare candidates for entering the Faculty of Philosophy better and more systematically than before. The four-year grammar-school had a curriculum similar to that of humanistic grammar-school, but it remained under the supervision of University; the teachers were graduates of the Academy delegated to the school. At the beginning of 17th century it was well equipped by Bartłomiej Nowodworski, and it became the first so called academic colony, independent of the church circles though most of its teachers were priests.

The Board for National Education, instituted in 1773 after dissolving the Jesuit Order, carried out a radical school reform and took under its supervision the whole school education system in both provinces of Poland: the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania. The Board and the Society for Elementary Books, established by it in 1775, elaborated new plans and school curricula adequate to the Enlightenment ideology. They introduced programmes of teaching mathematics, physics, natural sciences with elements of knowledge of agriculture, gardening and health, and a new subject — moral science, based on natural law and political sciences. They tried to combine teaching Latin and Polish grammar and also changed the scope and methods of teaching logic. The purposes of educating youth were defined by utilitarianism, and its methods — by rationalism and empirism. The purpose of education was shaping good citizens ready to serve their country with their knowledge and to sacrifice themselves for it.

Such were also the purposes to be achieved by Cracow School. The reform was carried out in 1777 by Hugo Kołłątaj, the reformer of Cracow Academy. That year Collegium Novodvorscianum was included in the network of secondary schools supervised by the Board for National Education. Teachers chosen by Kołłątaj got his detailed instructions concerning teaching separate subjects. The instructions were up-to-date also after 1780, when a more modern teaching system was introduced. The teachers who taught all subjects in one class were replaced in higher classes (from Class 3) by ones lecturing in separate, definite groups of subjects in all classes.

The Acts for Academic State, proclaimed in 1783, consolidated definitely the new school system based on hierarchic dependence of secondary schools on the University, called the Main

⁸⁸ R. Dutkova, *Szkolnictwo średnie Krakowa w pierwszej połowie XIX w. 1801–1846*, Wrocław 1976, s. 9–15.

School since that year. The bond between the University and Cracow School was not broken even for a year. When Kollątaj was selecting the teachers to the school, he appointed those who were graduates of the Academy. Afterwards, teachers who had studied in the Main Kingdom School came there. The teachers were selected very carefully. They could take advantage of university professors' advice and use the university library. The cleverest of them were supported by the Board for National Education and sent to study abroad. Later on they were appointed to a professorship in the Main School. There were three such teachers; six other professors were appointed after a long time of their work as teachers, and Cracow School was the last stage for each of them. Altogether, from among the total number of 27 teachers lecturing there in the years 1777—1795, nine were appointed to a professorship before the partitions of Poland and two others afterwards.

Secular teachers were the new phenomenon in the schools supervised by the Board for National Education. As early as 1777 they appeared in Cracow School, later on they made a great majority — 21 in the whole number of teachers. The Cracow School enjoyed general trust and liking. A large number of pupils and several teachers came from Cracow friendly circles. The attendance at the school was very good; Cracow School was one of the best in the Kingdom. The number of pupils was there from 400 to 500 every year.

The yearly inspections proved a very high level of education, moreover, the situation of the school was also favourable. Cracow School was the first and only one that owned a nice garden since 1789, and the pupils could take part in agricultural works and gardening there. At the same time, the garden served as a place for recreation and military drills in the years 1784—1792.

School ceremonies accompanied by occasional speeches with patriotic and social implications, made by the school teachers, had also a great influence on educating the youth.

The decline of the school followed the Kościuszko insurrection in 1794. After the third partition of Poland in 1795 and a short period of Russian occupation, Cracow came under the Austrian rule. Till 1801 some old teachers remained there, trying to realize the programmes of the Board for National Education and to contact the University. Later on, the school became germanized and was included in the Austrian school system.

Translated by Elżbieta Nawrocka

КАМИЛЛЯ МРОЗОВСКА

ПЕРВАЯ В КОРОНЕ.
«НОВОДВОРСКИЕ ШКОЛЫ» В 1777—1795 ГГ.

Содержание

1588 г. Краковская академия основала среднюю школу, которая должна была обеспечить подготовку студентов, поступающих на философский факультет, на приблизительно одинаковом уровне и улучшить ее. В четырехгодичной гимназии программа была близка гуманистическим гимназиям. Школа находилась под непосредственным управлением университета, а обучение вели в ней учителя получившие образование в Академии и ею же направленные на работу в школу. Щедро оборудованная в нач. XVII в. Бартоломеем Новодворским, она стала первой т.н. академической колонией, независимой от костельных факторов, несмотря на то, что обучали в ней преимущественно духовные лица.

Образовавшаяся в 1773 г. — после упразднения ордена иезуитов — Эдукационная комиссия провела глубокую реформу школ, охватывая своим попечением всю систему народного образования в обеих провинциях Польши: Короне и Великом княжестве Литовском. Комиссия и организованное ею в 1775 г. Общество элементарных книг разработало новые планы

и программы обучения согласно с идеологией Просвещения. В школьное обучение были введены математика и физика, естественноведческие науки с элементами познаний относящихся к сельскому хозяйству и огородничеству, а также сведений касающихся здоровья; история — главным образом древняя, в меньшем объеме история Польши; новым предметом было обучение морали, опирающееся на естественное право, а также политическую осведомленность. Латинскую грамматику пытались соединить с обучением польской грамматике; также полностью изменились объем и методы обучения логике. Цели обучения определял утилитаризм, а методы — рационализм и эмпиризм. Целью воспитания было формирование хорошего гражданина, готового служить своими познаниями родине и готового на жертвы ради нее.

Такие же цели ставились также в краковской школе. Реформу в ней осуществил в 1777 г. Гуго Коллонтай, реформатор Краковской академии. В том же году Collegium Nowodworscianum было включено в систему среднего образования Эдукационной комиссии. Учителя, отобранные Коллонтаем, получили от него подробные указания касающиеся реализации программы по отдельным предметам. Сохранили они свою актуальность также после 1780 г., когда была введена более современная система обучения. Учителей обучающихся всем предметам в одном классе заменили в старших классах (начиная с III класса) преподающие определенные группы предметов во всех классах.

Опубликованные в 1783 г. Положения для университетского сословия окончательно закрепляли новую школьную систему опирающуюся на иерархическую зависимость средних школ от Университета, называемого с этого года Главной школой. Связь между университетом и краковской школой не прерывалась ни на один год. Коллонтай, выбирая учителей, отобрал для нее выпускников Академии, а позднее приходили в школу учителя подготовленные в Главной Коронной школе. Эти учителя подбирались особенно старательно, а также они могли пользоваться указаниями профессоров и университетской библиотекой. Самым способным среди них была оказана Комиссией помощь для поступления в зарубежные учебные заведения и затем они получали кафедры в Главной школе. Таких случаев было три, а других приглашали в Главную школу после длительной учительской работы, причем всегда последним этапом была краковская школа. Таких лиц было шесть. Итак, всего на общее число 27 учителей обучающихся в 1777—1795 гг. девять человек достигло кафедр в период до раздела Польши, а два лица в более поздний период.

Новым явлением в школах Эдукационной комиссии были светские учителя. Раньше всего, так как уже в 1777 г., появились они в краковской школе, а позднее составляли в ней определенное большинство — в сумме 21. Краковская школа пользовалась в своей среде доверием и симпатией. Из этой среды происходило значительное количество учеников и несколько учителей. Наплыв желающих поступить в эту школу был большой и краковская школа принадлежала к числу наиболее посещаемых школ в Короне — число учеников колебалось от 400 до 500 в год.

Ежегодно проводимые инспекции отмечали высокий уровень обучения, чему содействовали хорошие условия. Краковская школа была первой и единственной, которая располагала начиная с 1789 г. очень хорошим огородом, благодаря чему ученики могли принимать непосредственное участие в сельскохозяйственных работах и заниматься огородом. Огород был также местом отдыха, а в 1784—1792 гг. служил местом воинского обучения.

На воспитание молодежи большое влияние оказывали также школьные торжества с соответствующими данному моменту выступлениями учителей, в патриотическом духе, и касающимися также вопросов общественной жизни.

Упадок школы наступил после падения восстания Костюшко в 1794 г. После третьего раздела польских земель (1795) — после временной прусской оккупации — Краков перешел в австрийское владение. Еще до 1801 г. обучали прежние учителя, которые пытались реализовать программы Эдукационной комиссии и поддерживать связь с Университетом. В этом же году школа была подвергнута германизации и включена в австрийскую систему народного образования.

Перевела К. Клéша